Nr 55. Kraków 8 Marca — Sroda. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24 —	6 —	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 7 marca.

Jedną z bardzo charakterystycznych cech naszego czasu i obecnej chwili pozostanie zupełne rozbicie i zniszczenie owej solidarności, jaka jeszcze do niedawna przynajmniej w pewnym stopniu, łączyła między sobą mocarstwa europejskie i skutkiem której w ważnych sporach międzynarodowych ciążyła zbiorowa akcya Europy, lub wpływ państw bezpośredniego udziału w nich nie mających. Wprawdzie wypadki lat ostatnich uczyły już, jak luźnemi stały się węzły międzynarodowe, jak wielce stępiało poczucie wspólności interesów mianowicie moralnych, jak mało rzeczywistej harmonii panowało w tak zwanym dyplomatycznym *koncercie* europejskim; historya zapisze przecież ze zdziwieniem, że w pełni XIX wieku Europa była obojętnym i prawie niemym świadkiem walki narodów toczącej się w sercu stałego lądu, i zawarcia pokoju rozporządzającego nową epoką dziejów współczesnych. W początkach wojny porównywano rolę wielkich mocarstw do roli sekundantów pojedynku, ale niebieska księga przedłożona parlamentowi angielskiemu i układy Wersalskie dowiodły, że nawet tak skromnej funkcyi żadne mocarstwo nie spełniło. Przeciwnicy zakończyli krwawą rozprawę bez pośredników, bez dobrych usług dyplomacyi tak zwykle chętnej i skorej w podobnych razach. Liczne próby pośrednictwa nie przechodziły rozmiarów nieokreślonych zachcianek, którym brakowało realnej podstawy i świadomości celu i środków; robione były jakby tylko na dowód, że wyraz Europa w politycznem znaczeniu nie istnieje więcej.

Pierwotnych przyczyn takiego rozkładu szukać należy w ogólnych, błędnych prądach czasu, którym ludzkość zadaleko unieść się dała; w egoizmie ogarniającym coraz bardziej jednostki i narody; w zbytecznem zamiłowaniu postępu idącym do inercyi; w kierunku materyalistycznym ciążącym na wszystkich objawach życia umysłowego i politycznego. Obok tego jednak przyznać trzeba, że Francya napoleońska przyczyniła się niesłychanie do zbudzenia podwalin porządku europejskiego, do rozbicia i zdemoralizowania Europy, i sama za to pierwsza karę poniosła. Napoleon III sformułował i puścił w obieg skrajne idee narodowości, aglomeratów, nieinterwencyi, granic naturalnych; on dał początek reformie karty Europy bez planu, poruszył wszelkie sprawy i kwestye wiszące; on wprowadził w praktykę politykę wypowiadania traktatów i konspiracyi; on wojował bronią każdego rodzaju bez wyboru, i przeciw niemu zwróciły się wszystkie miecze, jakiemi się posługiwał.

Francya wypiera się teraz polityki Napoleońskiej, ale był czas, gdzie znaczna część narodu uznawała ją w zasadzie i popierała. Treścią tej polityki było samochwalstwo i zła wiara; wynikiem szereg spekulacyj dwuznacznych, obrachowanych na cudzą szkodę pod pokrywką apostolstwa jednej z mnogich idei mających świat i ludzkość uszczęśliwić, w skutek których Francya straciła kredyt moralny, pozbawiła się sprzymierzeńców, pracowała na rzecz przyszłych wrogów, a w chwili stanowczej znalazła się odosobnioną i opuszczoną przez wszystkich. Koroną tej polityki było wypowiedzenie wojny Prusom z lekkomyślnością, której ogrom coraz bardziej na jaw wychodzi: i w Wersalu dojrzał owoc mądrości drugiego cesarstwa. Na Europę spada zaledwie maleńka cząstka odpowiedzialności, bo ona swój upadek także napoleonizmowi zawdzięcza, bo rzucając rękawicę Niemcom, Napoleon o Europę się nie troszczył i o zdanie nie pytał, bo wreszcie Europa nie miała obowiązku spieszyć na pomoc temu, co pokój świata i byt Francyi stawiał na kartę dla odzyskania własnej popularności, dla utrwalenia dynastyi i urzeczywistnienia mrzonki granic naturalnych. Przekleństwo ciążące na rządach Napoleońskich, przekleństwo za długi ciąg katastrof, za Solferino, Castelfidardo, Queratoro, Custozzę, Sadowę, przeszło na Francyę nawet po Sedanie i ogłoszeniu republiki. Z państwem upadłem politycznie i społecznie nikt wiązać się nie chciał, a przy najlepszej woli i możności powstrzymałoby go przekonanie, iż bierze na siebie odpowiedzialność za następstwa, za odpowiedzialność za przyszłą politykę francuską.

Złą, bardzo złą i nisko upadłą jest Europa, ale może mniej złą niż jej reputacya, a w każdym razie zdolną do poprawy i głęboko przeświadczoną o potrzebie zmiany na lepsze. Brakuje Europie inicyatywy, narodu, coby zechciał jej przodować w imię prawdy i ogólnego dobra. Jeżeli zamiast zemsty i odwetu te godła Francya na swym sztandarze wypisze, to wtenczas z pewnością dobije się wielkości, potęgi i chwały, siebie i Europę odrodzi.

Odebraliśmy wczoraj list następujący:

Wiedeń 4 marca.

§. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi finansowéj obok innych spraw kraj nasz mało obchodzących, zajęła najwięcéj czasu jedna ze spraw galicyjskich, a mojem zdaniem jedna z najżywotniejszych spraw naszych. Szło o regulacyę Wisły, Sanu, Dunajca, Wisłoki i Raby.

Trzy pierwsze z tych rzek są spławne, a w szczególności: Wisła na długości mil 27½, San na długości mil 17, a Dunajec 5¾. Żegluga na tych rzekach jest niezmiernie utrudniona, wszystkie trzy bowiem znajdują się dotąd w stanie natury, czyli w stanie dzikim. Mimo to Wisła i San spławiają rocznie około 2 milionów cetnarów. Opatrzność więc przeznaczyła te rzeki na dobrodziejstwo i pomyślność kraju, lecz sztuka nie przyszła dotąd naturze w pomoc, rzeki więc owe są plagą kraju, zatapiają bowiem prawie co roku obszerne okolice, sama Wisła zatapia 11¼ mil kwadratowych, szkody też ztąd wynikające obliczono przeciętnie na 400,000 złr. rocznie. Aby tym stratom zapobiedz, i żegludze przyjść w pomoc, ułożono w roku 1861 w Wiedniu plan regulacyi wszystkich owych rzek, a ponieważ Wisła i San są zarazem rzekami granicznemi między Galicyą a Królestwem Polskiem, udał się rząd austryacki do rządu rosyjskiego o wspólny plan i wspólne działanie w uregulowaniu Wisły i Sanu, wzdłuż obopólnych granic. Jakoż porozumienie przyszło do skutku, i dnia 20 sierpnia 1864 roku zawarty został w Krakowie między komisarzami austryackimi i pełnomocnikami rady administracyjnéj Królestwa Polskiego odpowiedni układ, który wszelako jak każda umowa międzynarodowa wymagał potwierdzenia na drodze dyplomatycznéj. Rząd rosyjski nie potwierdził go jeszcze stanowczo, lecz notą z dnia 15 (27) października 1869 oświadczył gotowość w téj mierze za pomocą wymiany wzajemnych not ministeryalnych, rząd zaś austryacki wedle zasad konstytucyi sam bez przyzwolenia Rady państwa ratyfikować go nie może, przedłożył go przeto Radzie państwa z wnioskiem potwierdzenia w mowie będącego układu. Otóż komisya finansowa rozpoznawała dziś całą tę sprawę.

Podwójny jest cel regulacyi Wisły i Sanu. Z jednéj strony idzie o spławność rzek, z drugiéj strony o ochronienie okolic nadbrzeżnych od wylewów i powodzi. W pierwszym kierunku koryta rzek mają być o tyle poprawione, aby woda przy niższym nawet stanie sięgała jednéj stopy niżéj zera na wodoskazie przy moście podgórskim, czyli aby sięgała czterech stóp nad zero na wodoskazie w Zawichoście; (przy ujściu Sanu do Wisły) to znaczy, że głębokość wody przy niższym nawet stanie wynosić winna trzy stopy. W drugim kierunku oba brzegi systematycznie mają być obwałowane. W obu tych celach potrzeba będzie nietylko ścieśniać gdzieniegdzie, łożyska, ale je także prostować, a największe w téj mierze roboty projektowane są pod Wolą Batorską, przy ujściu Raby i pod Wolą Przemykowską. Koszta przypadające na Austryę są preliminowane na 1,080,000 złr. ze skarbu państwa i 560,000 złr. w drodze konkurencyi, wszelako koszta te nie odnoszą się do saméj tylko Wisły i Sanu, lecz obejmują także regulacyę i obwałowanie Dunajcu i Wisłoki. Regulacya dokonana być ma w 20 latach.

Referent sprawy poseł Zyblikiewicz wyłożywszy genezę powyższych projektów i układu wykazał z jednéj strony straty, na jakie każdego prawie roku nadbrzeżne okolice są u nas wystawione, a podniósł z drugiéj strony korzyści nietylko ogólne ekonomiczne lecz i finansowe, jakie regulacya koniecznie przynieść musi i nie omieszkał wytknąć bardzo słabéj strony powyższych projektów, to jest że regulacya dopiero w 20 latach nie zaś w krótszym przeciągu czasu ma być dokonana. Uczynił więc dwa wnioski: pierwszy, aby zalecić Izbie przyzwolenie na powyższy układ, i drugi, aby rząd po wymianie ratyfikacyj postarał się u rządu rosyjskiego, iżby układ w jak najkrótszym czasie mógł być zrealizowany.

Poseł Lasser, były minister spraw wewnętrznych chciał puścić sprawę w odwłokę, czyli mówiąc językiem biórokratycznym chciał dać *sziebera*. Podniósł on: że przystąpiwszy do układu z Rosyą, potrzeba będzie go dotrzymać, a w takim razie trzeba będzie dawać pieniądze na regulacyę owych rzek; że koszta przez referenta podane były obliczone jeszcze w roku 1861, dziś zaś będą znacznie większe i przewyższą dawniejszy preliminarz przynajmniéj o pół miliona; że na konkurencyę spuścić się nie można, bo z doświadczenia mu wiadomo jak trudno ściągać w owych okolicach składki konkurencyjne, mogłoby się przeto wydarzyć, że dla dotrzymania układu, trzebaby za konkurencyę płacić; wnosił przeto, aby zażądać poprzednio od rządu nowego kosztorysu ułożonego na podstawie cen dzisiejszych.

Zyblikiewicz replikując w obronie swoich wniosków zapowiedział z góry, iż jakkolwiek reprezentuje kraj, o który tu idzie, chce być sumiennym względem komisyi, która mu referat téj sprawy powierzyła, nie będzie przeto nic ukrywał. Poszedł też dalej niż Lasser, bo co Lasser tylko przypuszczał, on postawił jako niezbite pewniki. Mianowicie zapewnił komisyę i to na podstawie informacyj czerpanych z aktów rządowych, że koszta regulacyi będą znacznie większe niż preliminowane; zapewnił również, że nie będzie w stanie dopisać konkurencya, albowiem okolice nadbrzeżne wystawione na ciągłe powodzie są obecnie daleko uboższe, niż były za czasów administracyi Lassera. W lecie roku 1867 były wielkie wylewy, ludność tameczna doszła była do tak opłakanego stanu, iż sejm galicyjski musiał pożyczyć ze skarbu państwa 350,000 złr. na żywienie jéj i na zasiewy. Na wiosnę 1868 roku nowa powódź zalała owe okolice, a w tych dniach po raz trzeci w tak krótkim przeciągu czasu zatopiły je wody. Lecz właśnie z powodu zniszczenia tych, którzy do konkurencyi pociągani być mogą, nie należy traktować téj sprawy ze stanowiska kosztów, chociażby przyszło konkurencyę zastąpić, lecz trzeba ją rozwiązać ze stanowiska ekonomii politycznéj. Wyliczając tedy straty, którym regulacya zapobiegnie i korzyści jakie przyniesie, przyszedł do konkluzyi, że skarb państwa chociażby wydał i dwa miliony, zawsze jednak bardzo korzystny dla siebie zrobi interes; jakoż uregulowawszy spławność Wisły i Sanu, można będzie utworzyć nieprzerwaną komunikacyę wodną między morzem Czarnem a Baltyckiem, bo na to potrzeba tylko kanału w dolinie rzeki Wiszni, któryby na długości mil dziewięciu połączył San z Dniestrem. Zyblikiewicz prosił tedy, aby się zastanawiać nie tyle nad wnioskiem pierwszym, ile raczéj nad drugim.

Wszyscy następni mowcy, Wolfrum, Brestl, Leitberger, Herbst podzielali zdania referenta, wnioski też jego przyjęte zostały jednomyślnie, a nawet p. Lasser głosował za niemi. W tym tygodniu sprawa ta przyjdzie pod obrady Izby saméj, zdaje się, że będzie pomyślnie załatwiona, lecz dreszcz przejmuje człowieka na myśl, że wykonanie dzieła wpadnie w ręce ludzi, którzy przy budowlach dali tyle dowodów opieszałości i owéj niewytłómaczonéj oszczędności, któréj nikt od nich nie wymaga.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 23 lutego (spóźniony).

(X) Rok ubiegły zabsorbował zanadto uwagę naszą sprawami powszechnemi, zagranicznemi. Mając ustawicznie zwrócone oczy na Francyę i Prusy, na Włochy i morze Czarne, wyszliśmy niejako z obyczaju przyglądania się naszym sprawom domowym, śledzenia rozwoju naszych stosunków społecznych, sprawdzania, o ile ten rozwój w dodatnim lub ujemnym postępuje kierunku. Ztąd poszło, że sprawa, o której dawniejszemi czasy zjawiały się raz po razu artykuły, uwagi, polemika itp., dziś zaledwie czasami jakiejś pobieżnej doczeka się wzmianki, pomimo, że to jedna z naszych najważniejszych spraw domowych, i że właśnie w ciągu ubiegłego roku weszła w nową, jeźli się nie mylę, za mało przez dzienniki uwydatnioną fazę.

Jest to sprawa ruska. Jest to dalej ważny w dziejach tej sprawy wypadek podniesienie się stronnictwa, które ma wszelkie prawo reprezentowania sprawy ruskiej, i do którego nie dadzą się zastosować zarzuty dawniejszej, tak zwanej świętojurskiej reprezentacyi ruskiej czynione.

Od czasu ugodowego wniosku w sejmie p. Ławrowskiego stronnictwo to zaczęło się grupować około wnioskodawcy, zyskując z każdym dniem na siłach i powadze. Uczyniwszy hasłem swojem porozumienie, wyrzekłszy się namiętności, musiało ono zjednać sobie szlachetniejsze usposobienia obu stron spornych.

To powodzenie jednakowoż obudziło przeciw niemu usilną i gwałtowną niechęć dawnego, świętojurskiego stronnictwa. Rozpoczęto walkę namiętną, która trwa do dzisiaj, i która zapełnia inwektywami większą część kolumn osławionego *Słowa*. Wszystko to jednak nie wiele pomogło. Walka wyjaśniła tylko sprawę. Okazało się jawnie, że to nie spór między Rusinami, ale wojna Rusinów z Moskalami. Stronnictwo świętojurskie, organ jego *Słowo*, zdemaskowały się najzupełniej, a skoro tym sposobem stały się zarazem najgłówniejszymi przeciwnikami stronnictwa czysto ruskiego i *Osnowy*, ci ostatni muszą dziś opierać się o Polaków, tak, jak my w naszym własnym interesie, musimy im wszelkiego udzielać poparcia.

Sprawa jednak nie jest jeszcze tym sposobem ukończoną. Nadaremnie spodziewano się, że zamianowanie metropolitą księdza Sembratowicza przetnie od razu węzeł gordyjski. X. Sembratowicz jest niewątpliwie jednym z najzacniejszych ludzi, jest bardzo gorliwym katolikiem, ale nie jest wcale człowiekiem politycznym, któryby w podobnych stosunkach radę sobie dać umiał. Sam człowiek najlepszej wiary przypuszcza ją w każdym drugim, a nie umiejąc sprawdzać rzeczy, jest oczywiście ciągle przedmiotem uwodzenia. Wiadomo, że wszystko, co ruski konsystorz robi, dzieje się mimo woli i mimo księdza metropolity, któremu zupełnie co innego mówią, a zupełnie co innego w jego imieniu robią. Doszło nawet do fatalnych wypadków, tak, że rząd zmuszonym był uczynić księdzu metropolicie gorzkie wyrzuty.

Jednem słowem cała nadzieja skutków jego nominacyi omyliła. Konsystorz po dawnemu został głównem ogniskiem ducha szyzmy i moskiewszczyzny; a ponieważ władza tego konsystorza jest potężną, ponieważ ma wpływ wielki i stanowczy na losy całego podległego kleru, więc po dawnemu kler słuchać go musi, i musi postępować w wytkniętym przezeń kierunku.

Stronnictwo ruskie p. Ławrowskiego, które skupiło w sobie całą nieduchowną inteligencyę, liczy stosunkowo mało duchownych, bo z obawy konsystorza mogą przystępować do niego tylko księża niezależniejsi, jak X. Ilnicki, dyrektor gimnazyum i Radca szkolny, tudzież inni profesorowie i katecheci, wreszcie niektórzy proboszczowie wielkiego wpływu i posiadający ważne stanowisko polityczne, jak X. Kaczała, X. Woliński, X. kanonik Stupnicki itp. Reszta, sprzyjając najserdeczniej, musi kryć się z swojemi sympatyami, bo, jak, powiadam władza konsystorza jest wielką, ramie jego potężne, a surowość niesłychana.

Rząd patrząc dziś okiem trzeźwiejszem na tę sprawę, wszelkiemi siłami popiera stronnictwo ruskie. Najlepszym tego dowodem uznanie zasług zacnego wicemarszałka Ławrowskiego, przez nadanie mu orderu. Lecz właśnie zbliża się chwila, kiedy rząd mógłby stanowcze temu stronnictwu zapewnić zwycięztwo.

Idzie właśnie o obsadzenie najwyższych godności duchownych. Biskupstwo przemyskie zostanie zapewne nadane bratankowi księdza metropolity, księdzu Sylwestrowi Sembratowiczowi, profesorowi przy uniwersytecie lwowskim. Chyba nie omyli nadzieja, że młodszy ksiądz Sembratowicz, znany jako dobry katolik, potrafi odpowiedzieć swemu zadaniu, i znajdzie w sobie energię, której brakuje jego stryjowi.

Jeszcze ważniejszem jest obsadzenie przy metropolii lwowskiej prelatury generalnego wikaryusza, archipresbitera, który jest zawsze zastępcą samego metropolity. Cała uczciwa opinia publiczna, tak polska jak ruska, wskazuje na tę posadę księdza kanonika Jana Stupnickiego, który znany jest jako gorliwy katolik i szczery Rusin. Nominacya jego byłaby krokiem odpowiadającym zupełnie nadaniu orderu p. Ławrowskiemu. Byłaby ona jedynym środkiem zaradczym na niepomyślne konsekwencye nominacyi metropolitą księdza Sembratowicza, i byłaby wreszcie wyzwoleniem ruskiego kleru z pod ciężkiej zależności od wątpliwego co do schyzmy i moskiewskiego kierunku kapituły.

Jest to przeto okoliczność nadzwyczaj ważna zarówno dla Rusinów i Polaków jak dla rządu; a ponieważ sprawa od tego ostatniego głównie zależy, przeto jest na czasie wskazać mu za pomocą głosów opinii publicznej, jakie w tej mierze są życzenia kraju i co leży w interesie samego rządu.

Lwów 5 marca.

(*E.*) Pielgrzymka pp. ks. Pawlikowa, ks. Kulczyckiego i adwokata Dobrjańskiego do Wiednia, dała powód *Dziennikowi Polskiemu* do napisania artykułu w sprawie ruskiej, i do rzucenia nowych pocisków na ministerstwo. Kto jednak zna tutejsze stosunki, kto wie, jak nielicznem jest obecnie u nas stronnictwo Świętojurców, jak coraz bardziej między Rusinami bierze górę zdrowy pogląd na rzeczy, ten pojmie, iż deputacyi tej nie należy przypisywać ważności i podnosić jej do rzędu kwestyj stanu. Czytając wspomniony artykuł „*Dziennika Polskiego*“, możnaby mniemać, iż stronnictwo Świętojurców tak ogromne w Wiedniu ma wpływy, że potrzebuje tylko wyrazić jakiekolwiek życzenie, aby natychmiast było spełnione. Gdy się jednak zredukuje podobne objawy „Rady ruskiej“ i artykuły, które „*Słowo*“ w moskiewskim języku dla swoich po największej części przymusowych prenumeratorów pisze, do ich właściwego znaczenia, sprawa do zwykłych świętojurskich manifestacyj sprowadza się rozmiarów.

Na czwartkowem posiedzeniu nowej Rady miejskiej najważniejszym z przedmiotów, porządku dziennego było sprawozdanie komisyi sprawdzającej wybory radnych. — Komisya weryfikacyjna nic tam nie powiedziała, o czem byśmy już dawniej nie byli wiedzieli. Mianowicie o proteście p. Brunona Rogalskiego, o przeszkodach przy wyborze p. Dobrzańskiego zachodzących itd., donosiłem w swoim czasie. W rozprawach, które się przy sposobności sprawdzenia wyboru pp. Schumana i Simona wywiązały, przyszły słuchającemu mimo-woli na myśl słowa przez jednego z członków komisyi kontrolującej na zgromadzeniu „Opieki narodowej“ przed kilku dniami wypowiedziane.“ Czuć na nas ślad stuletniej niewoli“, powiedział referent komisyi kontrolującej. „W narodzie wolnym nigdy nie dyskutowanoby nad kwestyą, czy się należy trzymać ustawy, lub wolno ją lekceważyć! Nie umiemy szanować ustaw, któreśmy sobie sami nadali! —“ § 10 ordynacyi wyborczej, wyklucza od wyboru pomiędzy innymi dzierżawcę realności i dochodów gminnych. Pp. Schuman i Simon są podpisani na kontrakcie z gminą miasta, dzierżawiąc za 320 złr. rocznie polowanie w lasach miejskich, — są więc niewątpliwie dzierżawcami dochodów. Aby się jednak nie trudzić po raz drugi wyborem, lub też z innych względów utylitarnych, zatwierdziła Rada miejska wybór pp. Schumana i Simona, i przekroczyła wyraźny przepis ustawy, pomimo przekonywujących argumentów Dra Grotta i Dra Riegera, którzy mianowicie podnosili, jak niebezpieczny precedens może stanowić podobne dowolne tłumaczenie ustawy, nietylko ze słowami, ale nawet z duchem tejże niezgodne.

Uskuteczniono następnie tymczasowy podział na sekcye, a w końcu przyjęto do gminy Dra Dobieszewskiego z Warszawy. Na porządku dziennym było jeszcze kilka spraw naglących, ale Rada nagle się zdekompletowała. Tak to wszystko idzie dawnym torem a „inteligencya“ jakoś dotąd niczem się jeszcze nie zamanifestowała.

Na drugi czwartek będziemy mieli przyjemność

Część literacko-artystyczna.

Fantazye domowe.

— Jakbym już słyszał słuszne zarzuty!

— Czy w domu już nic nie znaleźć, o czemby pisać warto? Czy tylko obce upodobałeś sobie rzeczy? Wszak Polak, raczej o swojem pisać winien; a Waćpan, dotychczas tylko jakieś obce Alpy, i nieswojskie gotyckie iglice chwalisz; piszesz tylko o obcych wymysłach Buchfrassów i Biminskych, ludzi jakkolwiek zasłużonych i mądrych, przecie zawsze cudzoziemców.

Dość już tej niemieczczyzny nawiozło nam Prusactwo do kraju. Francuszczyznę znajdziesz w każdym szlacheckim dworze i to nie zawsze dobrą.

Swoje opiewaj sprawy!

Wszak i we Lwigrodzie i u stóp Wawelu wielcy ludzie wyrastają jak grzyby po deszczu.

— Słuszne to, zacny krytyku, uwagi. Przyznaję się ze skruszonem sercem do winy i przedsięwziąłem sobie, choć raz, o swoim zakątku pomówić.

Dwór państwa Szczerbickich, herbu Poraj, wznosi się nad *Dnistrom Syneńkim*, jak mówi pieśń ruska, wśród przepysznej okolicy.

Na dwadzieścia kroków ode dworu jest miejsce, z którego widać i Dniestr, i jeden z bystrych górskich potoków wpadających do Dniestru i żyźne uprawne równiny i liczne drzewami umajone sioła i słońcem we dnie pozłacane a księżycem wieczór posrebrzane cerkwie i skały na poły lasem obrośnięte; a w głębi z jednej strony Karpaty a z drugiej szare stepy Podola naprzeciw hardego Bieskidu wysoko nad niemi wzniesione. Nawet zamek jakiś widać z owego miejsca. Wsparł on gruzy swoje o skalisty brzeg Dniestru i sędziwe skronie uwieńczył gęstym wieńcem leszczyny.

Wszystko to widać na dwadzieścia kroków ode dworu. Tam to pani Szczerbicka kiosk sobie wystawiła i tam to chodzi z panną Zofią swoją nadobną córą czytywać powieści Lady Georgiany, Fullerton.

Często utyskują nad tem obie Panie, że dwór nie w owem pięknem miejscu zbudowany. Ale nie było na to rady. Pan Zawihostyński, ojciec pani Szczerbickiej, wystawił był z powrotem z Paryża wielki dwór, stylu niewiedzieć jakiego, w jedynem w całych Sinowodach miejscu, zkąd nie było żadnego zgoła widoku.

Pocieszała się przeto pani Szczerbicka balami i ucztami dawanemi od czasu do czasu, na które się całe sąsiedztwo spraszało.

Nieproszonych gości nie tak chętnie widziano w Sinowodach. Mogli oni dom zastać *en négligé*.

Trudno to przecież i fety dawać i być na przyjazd gości w każdej chwili przygotowanym.

Niech no przyjadą w dzień uroczysty, a będą się mogli o tem przekonać, że państwo Szczerbiccy umieją reprezentować i że nie zapomnieli o starodawnej polskiej gościnności. Będzie o dziewiątej paradna herbata a o dwunastej paradniejsza kolacya. A między herbatą i kolacyą będzie maczek, który zwykle się wtedy skończy, gdy szczęście dłuższy czas pozostanie wiernem uprzejmemu gospodarzowi.

I ani na krztę się tego porządku nie zmieni, choćby kto w zawierzuchę o dziesięć mil przyjechał zaraz po obiedzie sinowodzkim. Tak bowiem każe moda a pani Szczerbicka, jako osoba postępowa trzyma się mody jak najściślej.

Zresztą dom Sinowodzki znajduje się obecnie na stopie jak najwystawniejszej. Panna Zofia jest od dwóch lat na wydaniu. Mozolny trud wychowania skończony; guwernantki odprawione; przybył ogon do sukien i Mama i Tata i panna Zofia sama oczekują z szczególniejszą niecierpliwością gościa płci mezkiej.

Mama strzeże panny Zofii jak źrenicy w oku, nie wypuszcza jej do ogrodu nawet bez towarzystwa choćby tylko panny służącej.

Panna pod dbałem okiem matki niejedną już angielską powieść przeczytała. A czasem, gdy Mama spać poszła, kradło się nocne godziny, aby czytać francuskie romanse. Panna Zofia przeto oczytaną jest i wykształconą, a że i dość piękną będzie miała fortunę (jeźli tata nie zrobi zbyt wiele długów), więc nie jeden konkurent zjawił się już w Sinowodach. Dotąd jednak nie raczyła uparta panna żadnemu z nich sprzyjać, choć byli między nimi ludzie zacni i szlachetnego rodu.

Pomimo to, że o gorszej drodze i marzyć trudno, że od dni kilku odwilż nie ustawała, a deszcz ze śniegiem pruszył w nocy, i że prócz tego silny zachodni wiatr aurę uprzyjemniał, wybrałem się do Sinowód w pewien dzień styczniowy.

Dawno już u sąsiadów nie byłem, a był to dzień recepcyjny.

Przyjechałem dość późno, a jednak jedna tylko kareta, i jeden tylko wózek stały wyprzągnięte koło stajni.

Kareta przywiozła była panią Pogodecką wraz z córką jej Panną Pulcheryą, z Czomoryniec dziedzicznej wsi, oddalonej o półtorę mili od Sinowód. Bryczka należała do rzadszego i dalszego gościa, pana Kalasantego hrabi Czarnoborskiego.

Pana domu zastałem w niezwykle dobrym humorze. Ściskał od czasu do czasu pana Kalasantego i temi słowy mówił do niego:

— „To prawdziwa przyjemność widzieć takiego młodego człowieka jak Pan (N. b. pan Czarnoborski miał lat przeszło czterdziści). Ja doprawdy nie wiem, co się porobiło z tej młodzieży. Nie poznać w niej szlacheckich synów.

„Młodzi dziś chodzą jak odyńcy, ani się nie bawią, ani nie polują. Każdy z nich dzieła jakieś pisze. I gdyby to były przynajmniej dobre dzieła! Ale to ponajwiększej części niezrozumiałe jakieś pismidła.

„Podział się gdzieś szacunek dla starszych, jajo chce być mądrzejsze od kury; dla tego, że tam wię-

widzieć naszą Radę miejską w rzadkim komplecie. Jest bowiem na porządku dziennym wybór prezydenta, wiceprezydentów i delegatów miejskich. W tej mierze zawiera statut miejski postanowienie, iż radny, który na to posiedzenie nie przybędzie, lub podczas wyboru się wydali, traci mandat.

Wiedeń 6 marca.

Na porządku dziennym u naszych narodowców niemieckich jest obecnie obchodzenie uroczystości zwycięztw pruskich i zawarcia pokoju. Prusacy i Bawarczycy, Badeńczykowie i Wirtemberczycy nie obchodzili jeszcze tej uroczystości, obchodzą ją jednak już dzisiaj Niemcy w Gradcu i w Austryi Górnej. Uderzająca to okoliczność. Niemcy austryaccy w swej przeważnej większości zapatrują się na zwycięztwa niemiecko-pruskie dość obojętnie; lecz małe stronnictwo narodowców niemieckich, składających się bądź co bądź z żywiołów inteligentnych, umie tak demonstrować, że wciągnięto w akcyę wielu Niemców niewiedzących właściwie, dokąd dążą. To małe stronnictwo, które dopiero przez ostatnią wojnę zyskało poparcie w Niemczech, byłoby już przed 10 laty zgniecionem; dzisiaj już nie uda się to rządowi nowemu, najprzód dlatego, że przy tych sympatyach stronnictwa narodowego niemiecko-austryackiego odgrywają także rolę Niemcy południowe, a powtóre, że rząd dzisiejszy mało używa sympatyi i powagi. Niemcy austryaccy patrzą nieprzyjaźnie na obecne ministerstwo, a z tego powodu zyskują stronników, którzy dlatego jedynie demonstrują, aby ministerstwo nabawić kłopotu. Zdaje mi się, że właśnie z tego stanowiska wychodząc rząd źle robi, iż zakazuje wszędzie obchodzenia uroczystości zwycięstw pruskich. Jest to chybiony środek represyjny rządu, który w skutek tego zrobi się tylko niepopularniejszym, zachęci do oporu i zrobi z kwestyi, którąby była z pewnością przebrzmiała, kwestyę państwową. Uroczystości zapowiedziane są wprawdzie umówionym znakiem chwili, w krótce jednak zapomnianoby o nich, gdyby nie zakaz wydany przez obecny rząd. Właśnie ten zakaz zaostrzy opozycyę i stosunkowo wzmocni udział ludności w tych uroczystościach. W ogóle więc wszelka surowość nie zdaje mi się być w tej sprawie odpowiednią.

Paryż 25 lutego (*spóźnione*).

Już wiecie, że chorągiew pruska powiewa na naszych basztach i fortecach, głód zmusił nas do kapitulacyi; po 4 miesiącach oblężenia, byliśmy odosobnieni od całego świata, racyonowani w jedzeniu: 30 gramów mięsa końskiego na dzień na osobę, co wynosi najzupełniej 4 funty na miesiąc, a w ostatnim miesiącu mieliśmy tak nędzny chleb, że ja i żona nie mogliśmy go w żaden sposób wziąść do ust. Pomimo bombardowania i tak długiego oblężenia, Prusacy nie wzięli ani jednej fortecy — i żebyśmy mieli co jeść, nigdyby Prusacy nie weszli do Paryża. Pozjadaliśmy konie, zwierzęta z ogrodu Jardin des Plantes i Aklimatacyjnego, psy, koty i szczury; i gdy nie pozostało nam nędznego chleba jak na sześć dni, zmuszeni byliśmy kapitulować. Smutno, boleśnie było widzieć naszych żołnierzy składających broń, armaty, mitraillezy, które zfabrykowaliśmy z takim wytężeniem i kosztem.

Dziś Francya znajduje się w okropnem położeniu: wojska prawie nie ma, porządku nie ma wcale; szczęściem, że Opatrzność wskazała wszystkim, że dziś jeden Thiers jest w stanie coś zrobić. Izba złożona z większości partyi orleańskiej; ale dziś nikt nie myśli o wprowadzeniu monarchicznego rządu; jedna republika może zlikwidować ten stan okropny, w jakim się znajdujemy, — każdy to czuje — a więc przez czas niejaki Thiers i Izba będą podtrzymywać republikę, a poźniej co Bóg zechce, najpewniej orleaniści górę wezmą.

Mam przyjaciela, który jest wybrany deputowanym na sejm w Bordeaux. Znajduje się tu teraz, przeznaczony przez Izbę do komisyi z 15tu członków dla prowadzenia układów o pokój, jest to rada dodana przez Izbę panom Thiers i Jules Favre. Dziś z nim długo rozmawiałem — wiem więc na pewno, że Bismark wymaga dużo, a te ciężkie kondycye Francya musi koniecznie przyjąć, bo nie ma sposobu dalej wojny prowadzić. — Stracimy Alzacyę, Lotaryngię z Metz; dziś p. Thiers stara się obronić Belfort, ale i to trudno będzie. Dwa miliardy talarów kosztów wojny a w końcu wejście i parada wojska niemieckiego do Paryża i po polach Elizejskich aż do Tuileryów, gdzie Cesarz niemiecki ze swoją świtą ma zjeść obiad i dalej w drogę. Tej ostatniej kondycyi Thiers nie może strawić, ale król pruski koniecznie wymaga; i chociaż mu przedstawiają, że to może sprowadzić wielkie nieszczęście, bo w mieście, gdzie jest 2 miliony mieszkańców, mogą się znaleźć ludzie, którzy z patryotyzmu i z desperacyi rzucą się na smutne ostateczności, król i Moltke upornie stoją i pewnie nie odstąpią od tego warunku. Niezawodnem jest, że Prusacy będą spacerować dzień jeden po naszym biednym i smutnym Paryżu.

Jak tylko ugoda nastąpi, co niezawodnie będzie jutro, p. Thiers i komisya 15tu wyjedzie do Bordeaux z ministrami. Projekt pokoju przedstawiony będzie Izbie, tu nastąpią huczne rozprawy, republikanie wezmą dymisye, nie chcąc zgodzić się na warunki pokoju, większość potwierdzi traktat — i wnet wojsko francuskie z niewoli niemieckiej powróci do Francyi, i zacznie się organizacya wojska. Dla tego właśnie Bismark jest trudny i wiele wymagający, mówił on p. Thiersowi: „Za powrotem waszych żołnierzy z Prus, będziecie mieli 300.000 starego wojska, dodawszy do tych to, co macie jeszcze i nowe dwie klasy rekruta z r. 1871 i klasę 1872, za 6 miesięcy będziecie mieli najmniej milion wojska; więc będziecie silni i my będziemy musieli liczyć się z wami; otóż dziś kiedy was trzymamy w swych rękach, musimy koniecznie zagwarantować sobie wszelką możność dobrego oporu i bezpieczeństwa, dla tego właśnie nam Alzacya i Lotaryngia są konieczne; — was to nie osłabia, bo co tracicie ze strony niemieckiej, zyskaliście ze strony włoskiej, więc jak dawniej byliście wielkiem państwem tak i dziś jesteście, i wasze stanowisko w Europie zawsze będzie ważne i potężne!"

Co do kosztów wojny, to, gdy Thiers mówi, że Francya nie może znaleźć tyle miliardów, na to Bismark odpowiada: ile razy zrobiliście pożyczkę na wojnę krymską i włoską, zawsze wasze pożyczki nie tylko były pokryte, ale jeszcze 15 a nawet 20 razy było więcej niż było potrzeba — na pożyczkę krymską podpisy wynosiły 16 miliardów; — zresztą, jeżeli nie znajdziecie u siebie, oto ja mam tu 3 bankierów niemieckich, którzy ofiarują wam pożyczyć. I wnet otworzył drzwi i 3 bankierów z Niemiec ofiarowało p. Thiersowi swe usługi na całą pożyczkę 2 miliardy talarów — ale ich rachunek był tak słony, że Thiers podziękował i powiedział, że znajdzie we Francyi pożyczkę na warunkach mniej uciążliwych.

Można więc dziś uważać, ze wojna zupełnie skończona, że dwa lub trzy dni Cesarz niemiecki poparaduje po polach Elizejskich i pociągnie do granicy. Rozpoczniemy życie nowe, ale handel nie prędko się ożywi, zapasów nie ma i bieda będzie okropna — tem bardziej, że produkta niesłychanie podrożały.

Poznań 2 marca.

Ciężka klęska powodzi coraz szersze przybiera rozmiary, coraz większą szerzy nędzę i zniszczenie. Woda zalała zakład Siostr Miłosierdzia, Gimnazyum katolickie, tak, że uczniowie pozbawieni możności dostania się do gmachu szkolnego, rozjechać się musieli. Na dalekich przedmieściach i w okolicy całe zabudowania podległy zniszczeniu.

Cośmy w sprawie dyskusyi wyborczej przepowiedzieli *Dziennikowi Poznańskiemu*, rychło się sprawdziło. Namiętne wystąpienie duchownego w *Dzienniku*, poruszyło dotąd jeszcze na uboczu stojące zastępy duchowieństwa; i od publikacyi owego listu sypnęły się dalsze podpisy księży, stojących w szeregu obronnym czterech punktów zastrzeżenia sumień.

Kontrkandydatur jest trzy ogółem, a rzeczywiście jedna tylko, gdzie zwycięztwo polskiego kandydata pewnem; w dwóch innych okręgach, gdzie nasze zwycięztwo niemożliwem, będzie tylko zadokumentowaniem przekonań wyborców naszych.

W dodatku do *Tygodnika* jest list p. S. Chłapowskiego, jednego z delegatów powiatowych na zebraniu, w którem wespół z komitetem centralnym wyborczym ustanawiano kandydatury. P. Chłapowski, który śmiałe i rozumne odpowiednio położeniu rzeczy zajął stanowisko na tem zebraniu w formie jak najwięcej pojednawczej, daje obraz przebiegu rozpraw zebrania tego. Obraz niesłychanie ważny i dla kraju pocieszający, bo dowodzący, że sprawozdanie *Dziennika* z tegoż zebrania było, co najmniej, tendencyjnem w kierunku własnych dążności pisma tego; powtóre, rozświecający dokładnie, w jaki sposób kandydatura p. Kraszewskiego usuniętą została, i że zrzeczenie się nastąpiło po jej usunięciu, co najważniejszem w tej sprawie. *Dziennik Poznański* wydrukował pismo p. Kajetana Morawskiego w odpowiedzi posłowi Szumanowi, zastrzega się jednak na przyszłość. Nie dziwimy się; monopol był zawsze bardzo wygodną i bardzo korzystną pozycyą. Mówią, że przy przepisywaniu rękopismu pisma p. Morawskiego do *Dziennika* przesłanego, wypuszczono przez pomyłkę ważny ustęp o władzy doczesnej papieztwa i kilka innych pomniejszych, tak że ma być przedrukowany w całości w *Tygodniku* lub osobno.

Czytaliśmy niedawnemi czasy w *Czasie* szereg najpoważniejszych imion obywatelskich, podpisanych na oświadczeniu oburzenia przeciw obelgom i potwarzom, ciśnionym w *Kraju* krakowskim, na jednego z swych współobywateli. Kiedyż my tutaj doczekamy się podobnego objawu uczucia obowiązku położenia tamy zalewowi obelg i potwarzy? kiedyż przestaniemy spokojnie znosić, iż w jedynym organie naszym, za pieniądze obywatelstwa tutejszego założonym, pod Radą nadzorczą z obywateli tutejszych zostającym, ośmielają się ciskać obelgami na osoby takie jak X. prałata Koźmiana, starganego w służbie krajowej i kościoła, jako żołnierza, wygnańca, literata, badacza dziejów naszych, niezmordowanego kapłana w służbie kościoła, wychowania publicznego, wszelkich dzieł miłosierdzia, zgoła osobistości znanej i poważanej w całym kraju i po za jego granicami? Tem większy ból widzieć te nienawiści i zawiści! Dowód to wielkiego niezdrowia społeczeństwa naszego.

Na ostatek, dobra wiadomość, z którą podzielić się z wami przychodzę. Sędziwy a znakomity badacz dziejów naszych, Teodor Morawski, wydał nakładem zasłużonej nad wyraz poważnemi publikacyami księgarni K. Żupańskiego, pierwszy tom zawierający dzieje Piastów, a zapowiedziany jest jeszcze [illegible] dalszych tomów historyi narodu naszego, owoce czterdziestoletniej sumiennej pracy. Wydanie staranne, druk i papier, do jakich rzadko przywykliśmy w publikacyach polskich.

Ksiądz profesor Dr Respądek, pochodzący z Poniecą, obecnie dla zdrowia w Dreźnie bawiący, wydał tamże odczyt tem mianem: „Ojczyzna z stanowiska chrześciańskiego". W piśmie tem spotykamy dużo zdrowych myśli, ciepła wewnętrznego na gruncie katolickim.

Wiedeń 6 lutego. Wymiana depesz między Cesarzem niemieckim i Carem rosyjskim wywarła w Węgrzech bardzo przykre wrażenie, czego zresztą spodziewać się można było. Wrażenie to barwią tamtejsze dzienniki stolicy węgierskiej, a *Pester Lloyd* podnosi szczególniej ową część telegramu dziękczynnego Cesarza Wilhelma, w której jest mowa o zasługach Cara rosyjskiego, że wojna nie przybrała najszerszych rozmiarów. „W tem właśnie leży punkt ciemny, pisze *Pester Lloyd*, którego rozjaśnienie dla Austro-Węgier byłoby pożądanem. Wygląda to jakby Rosya otrzymała najgłębsze podziękowanie Prus za to, że utrzymała w szachu neutralne Austro-Węgry." Odrzucamy podobne przypuszczenie z oburzeniem. Przecież hr. Bismark wiedział aż nadto dobrze, jak wielką lojalność postępowania austryacko-węgierskiego podczas wojny, a może wszystkie zapewnienia pruskie względem nas byłyby tylko prostą obłudą.

Może uniżone podziękowanie pruskie Rosyi nie odnosi się przecież do położenia kwestyi czarnomorskiej? Prawdopodobnie owe nieśmiertelne zasługi Rosyi około zjednoczenia Niemiec na tem polegają, że dyplomacya rosyjska zachowaniem swojem sprzeciwiła się wystąpieniu neutralnych w kwestyi pokoju [illegible]. W ten sposób tłómaczymy sobie ów telegram cesarski.

Jeżeliby tłómaczenie to nie było dobrem, to zaprawdę niewiadomo dokąd zmierza dobra interpretacya z Berlina. Jakkolwiek wcale nie pragniemy w depeszy pruskiej znaleźć wycieczek przeciw naszej monarchii, to jednak myśl podobna odpychaną [illegible]. Nie [illegible] jaką w sercu naszem zaszczepiono, powinno być pierwszym symptomem owej wielce stawianej wspólności interesów, o której nam hr. Bismark tyle pięknego i ponętnego umiał powiedzieć.

— Urzędowa *Wiener Abendpost* zamieszcza następujący artykuł: Od kilku dni w kolumnach dzienników wiedeńskich pojawiają się coraz najdziwaczniejsze pogłoski i kombinacye. Nie zamierzamy wcale oceniać tutaj bliżej tendencyi będącej źródłem tych dziennikarskich jednodniówek, bo są one zresztą tylko przeznaczone na usługi niestety stereotypowej już żądzy publicystyki ubiegania się za wrażeniami, a osiągnąwszy swój cel, znikają znów z powierzchni prądu dziennego. Dojrzały sąd opinii publicznej poznał już dawno wartość podobnych wieści.

Mimo to sądzimy, iż nie wypada nam pominąć oświadczenia, że rozmaite wiadomości ostatnich dni o zebraniu się deputacyi sejmu czeskiego z komisyą wydelegowaną z Rady państwa, o nowem zawarciu konkordatu, o zamierzonem rozwiązaniu Rady państwa, o oktrojowaniu nowej ordynacyi wyborczej, o zwołaniu konferencyi notablów i t. d. są najwyraźniejszemi wymysłami.

— Niedzielny numer dziennika wiedeńskiego *Neue fr. Presse* zabrany został z polecenia prokuratoryi podobno za artykuł p. n. Plany ministeryalne i odpór parlamentarny — w którym Izbie deputowanych zalecano nieudzielić pozwolenia na pobór rekrutów.

Francya.

Wczoraj zamieściliśmy punkta przedugodne pokoju między Francyą a Niemcami zawarte w Wersalu d. 26 lutego 1871. Dziś mamy pod ręką akt ten ogłoszony całkowicie w *Journal officiel*. Na wstępie jego wymienieni są pełnomocnicy stron kontraktujących, jako to: naczelnik władzy wykonawczej rpltej francuskiej Thiers, minister spraw zagranicznych Juliusz Favre z jednej strony; z drugiej zaś hr. Otto Bismark-Schoenhausen kanclerz Cesarstwa Niemieckiego, minister bawarski spraw zagranicznych hr. Otto Bray-Steinburg, prezes rady ministrów Badenu Juliusz Jolly; niema zaś wymienionego ministra wirtemberskiego. Akt ten podpisany jest tylko przez Thiersa, Favra i Bismarka. Dołączony zaś jest do niego następujący dodatek:

Gdy królestwa Bawarskie i Wirtemberskie, oraz W. Księstwo Badeńskie wzięły udział w obecnej wojnie jako sprzymierzeńcy Prus, a teraz stanowią części Cesarstwa Niemieckiego, przeto podpisani przystępują do niniejszej umowy w imieniu swoich monarchów.

Wersal 26 lutego 1871 r.

Hr. *Bray-Steinburg*, bar. *Wächter*, *Mittnacht*, *Jolly*.

(Mittnacht i Wächter są ministrami wirtemberskimi).

Tegoż samego dnia podpisaną została przez Bismarka, Thiersa i Favra, następująca umowa tycząca się przedłużenia rozejmu, tudzież chwilowej i częściowej okupacyi Paryża:

Między podpisanymi opatrzonymi pełnomocnictwem Cesarstwa Niemieckiego i Rzpltej Francuskiej, zawartą została następująca umowa:

Art. 1. Celem ułatwienia ratyfikacyi punktów przedugodnych pokoju dziś zawartych między podpisanymi, rozejm ułożony umowami z d. 28 stycznia i 15 lutego, przedłuża się do d. 12 marca.

Art. 2. Przedłużenie rozejmu nie stosuje się do art. 4go umowy z d. 28 stycznia, i ten zastąpiony będzie następującym warunkiem, na który podpisani zgodzili się:

Część miasta Paryża wewnątrz obwarowań objęta Sekwaną, ulicą Faubourg St. Honoré i Avenue des Ternes, zajętą zostanie wojskami niemieckiemi, których liczba nie przekroczy 30,000 ludzi. Sposób zajęcia oraz rozporządzenia względem rozmieszczenia wojsk niemieckich w tej części miasta, będą uporządkowane za porozumieniem się dwóch wyższych oficerów obu armij, a przystęp tam wojsk francuskich i gwardyi narodowej zbrojnej wzbroniony będzie podczas okupacsi.

Art. 3. Wojska niemieckie wstrzymają się na przyszłość od rozkładania kontrybucyj w pieniądzach w zajmowanych okolicach. Kontrybucye tej kategoryi, które nie były jeszcze złożone, zostają z prawa uchylone; te zaś, któreby były zapłacone później przez nieznajomość niniejszej umowy, powinny być zwrócone. Przeciwnie zaś władze niemieckie nie przestają wybierać podatków skarbowych w okolicach zajmowanych.

Art. 4. Obie strony kontraktujące zachowują sobie prawo wypowiedzenia rozejmu, począwszy od d. 5 marca, według woli swojej i z terminem trzech-dniowym, dla ponowienia kroków wojennych, jeśli to ma nastąpić.

Spisano i stwierdzono w Wersalu, d. 26 lutego 1871 r.

Bismark, A. Thiers, Jules Favre.

Pogląd na teatr wojny.

Zanim przystąpimy do opisu szczegółów tego najkrwawszego może w dziejach ludzkości dramatu, zastanowić się jeszcze wypada nad stosunkiem południowych krajów niemieckich do północno-niemieckiego związku.

Świeża pamięć bratobójczej wojny z Prusami, duch liberalny ludności przemycany z sąsiedniej Francyi, większa ruchliwość indywidualna Niemców zamieszkujących kraje stanowiące związek południowy, skłonność do rokoszów ulicznych, jak tego dowiodło Monachium w r. 1846 i 1848 z powodu Loli Montez, a Sztutgart kilkakrotnie w tej samej epoce z powodu sprawy głodowej, wszystko to naprowadzać mogło na przypuszczenie, które rzeczywiście owładło Napoleona, że w razie wojny Prus z Francyą, Bawarya, Wirtembergia i Badeńskie wezmą raczej stronę dawnego nieprzyjaciela, do którego urazę czas już zatarł, niż zespolą się z tym, który im zadał niezagojone jeszcze rany. Zresztą czyż można było logicznie wnioskować, aby organa reprezentacyjne owych wolno i autonomicznie rządzących się krajów chciały zrzekać się swej samodzielności i oddawać się w lennictwo i wojskowe poddaństwo Prusom, czy można było wnioskować aby monarchowie tych krajów zamienić chcieli udzielność swych koron na atrybucye zależne i tytularne tylko wielkorządców prowincyj? Hr. Bismark umiał te skrupuły usunąć, sfanatyzować, co więcej nawet zelektryzować na swą korzyść ludność związku południowego rzucając jej i olśniewając wielkiem godłem: „wszechjedność niemiecka", które zapisał na sztandarze zdobywczych Prus. Wobec tej idei umilkły wszelkie względy, przymus zamienił się się w obowiązek, a obowiązek w zaszczytne, dobrowolne, patryotyczne poświęcenie się ogółu.

Nigdy jeszcze niewidziano w Prusiech ani w Niemczech takiego zapału, takiego braterstwa jednolitego w prawdzie lecz długim rozdziałem na cząstki rozbitego i niemal obcego sobie szczepu, nigdy ofiarność szerszych niedochodziła rozmiarów jak na owo hasło: „jedność niemiecka."

Dowództwo pruskie czy niedowierzając zrazu szczerości sympatyi, czy też chcąc ściślejszym kitem spoić owo braterstwo, mieszało w korpusach swych różnokrajowe kontyngensy, i rzadko kiedy dozwalało im działać samodzielnie, na własną rękę, chyba wtedy gdy to do celów politycznych było potrzebne.

Napoleon chociaż sam pierwsze rzucił ziarno owej cudotworczej idei, podnosząc w kłopocie swego położenia po wojnie austryacko pruskiej do zasady „politykę aglomeratów narodowościowych", idei, która go ostatecznie wysadziła z tronu, nieprzewidywał jak się zdaje owego fenomenu i niełożąc starań aby się, o kierunku ducha południowych Niemiec dokładnie z góry przekonać, liczył na traf w stanowczej chwili, na jakiś *coup de théâtre* i przerachował się jak mu się to w drugiej połowie jego panowania ciągle zdarzało.

Ludność pruska nie tylko, z małym zaledwo wyjątkiem, chętnie pospieszyła na głos „do broni" i skupiła się około długo marzonego godła, lecz rwała się nadto do tworzenia korpusów ochotniczych. Rząd pruski nie popierał w tym kierunku patryotycznych porywów, a nawet całkiem odrzucił ofiarę. Zdaniem jego, jakie objawił w odpowiedzi na żądanie przyzwolenia na formacyę wolnych korpusów, wojsko powinno posiadać dwa przymioty: pewną miarę technicznego wykształcenia wojskowego i sumę siły moralnej, inteligencyi, energii. Ochotnicy odpowiedzieliby zapewne w całej pełni ostatniemu wymaganiu, lecz brakłoby im pierwszego. Ten rozstrój w równowadze zwichnąłby działalność takiego korpusu i odjął mu wielką część sił duchowych, jakie tylko w związku z wprawą techniczną mogą w wojnie znaleść całą wartość. Armia mianowicie taka jak pruska jest ludem pod bronią, dla tego rząd radził w konkluzyi, aby każdy pomiędzy ludem szukał swego miejsca, zrzekając się uprzywilejowanego stanowiska.

Przyznać trzeba, że sąd to nader trafny, nigdzie bowiem dyletantyzm nie jest bezpłodniejszym i zgubniejszym jak w wojnie; indywidualne bohaterstwo niesie w takich razach, jak to tysiące przykładów stwierdziło, samo w sobie zaród nieochybnej, bezużytecznej, jakkolwiek zaszczytnej śmierci. Najodważniejsi giną, podczas gdy liczne żadną taktyką ani karnością nie sklejone szeregi w bezładnej rozprószce szukają ocalenia.

Rządy południowoniemieckie nakazały mobilizacyę wojsk u siebie w d. 16 i 17 lipca, to jest w chwili ostatniej, gdy Francya za odmowę proponowanej neutralności wypowiedziała im wojnę.

I tu organizacya pruska zapuściła swoje korzenie i uczyniła mianowicie w Wirtembergii i Badeńskiem nagle z wojennie dziewiczego wojska starą niemal armię. Bawarya mierzyła się już w roku 1866 jako obojętna i bezradna sojuszniczka Austryi z wojskiem pruskiem, armia jej przeto, chociaż nieprzywykła do powodzeń, miała sposobność wćwiczyć się w taktykę wojenną. Nikt jednak nie przewidywał, a najmniej Francuzi, aby owe pozapruskie wojska, prócz liczby, innemi przymiotami wojennemi rzuciły wagę na szalę wojny. Wojna ta miała przywilej zamieniania od początku do końca niepodobieństw, w smutną, przerażającą prawdę, tak iż zdawałoby się, że ma się tu do czynienia z jakiemiś nadnaturalnemi siłami.

Nadeszła wreszcie chwila przez niecierpliwą Europę oczekiwana i jak gdyby upragniona, że obopólne siły nieprzyjacielskie stanęły na przeciw siebie. Niecierpliwość chciwych wieści z teatru wojny dochodziła do tego stopnia iż sądzić by można, że ludzkość spragniona krwi, wpada w gorączkę na widok zwlekania się czynnych zapasów, wśród owej głuchej ciszy, jaka poprzedzała burzę. Nieobliczano olbrzymich zadań, jakie łączą się z poruszaniem sił krociowych i dziwiono się, że w pierwszym zaraz dniu po wypowiedzeniu wojny nie przyszło do starcia między nieprzyjacielskiemi wojskami. Jakkolwiek w bezwiednej, samolubnej chęci doznawania co rychlej wrażeń kosztem krwi ludzkiej, pragniono nierozsądnie niemożebności, instynkt publiczny miał jednak poniekąd słuszność niecierpliwiąc się zwłoką inicyatywy ze strony Francyi. Naprzód zwykłą było dotąd zasadą, że kto wypowiada wojnę, ten pierwszy zaczepnie działać zaczyna. Gdyby Francya była równocześnie z wypowiedzeniem wojny przekroczyła Ren choćby częścią swych sił rozporządzalnych, w chwili kiedy armie niemieckie dopiero mobilizować się zaczęły, a inny korpus postawiła na straży nad środkowym Renem, byłaby mogła bez wystrzału prawie zająć całe Badeńskie, a kto wie czy w takim razie steroryzowane Niemcy południowe nie byłyby się zrzekły pokusy stawiania oporu. W każdym razie teatr wojny przeniósłby się na obce terytoryum, a Francya zasłonięta od doraźnego najazdu, miałaby więcej swobody organizowania swych sił. Prócz tego znaną jest nadzwyczajna waleczność żołnierza francuskiego w ataku, słabnąca i paraliżowana w walce odpornej. Pierwsze powodzenia byłyby spotęgowały ducha, co rozstrzygającym bywa symptomatem na dalszy przebieg wojny. Połowa tych sił, jakie Francya miała z początku na swe rozkazy, wystarczyłaby w takim razie na powstrzymanie pierwszych korpusów nieprzyjacielskich od przekroczenia granicy, bądź to od strony środkowego Renu, bądź od strony Palatynatu. Lecz Napoleon o innym marzył planie, chciał on kunkta-

---

cej czytało, jak gdyby co było umiało, gdyby starsi nie byli nań łożyli ostatniego grosza.

„Dalibóg nie wiem zkąd się to wzięło. Cieszy mnie to widzieć takiego młodego człowieka jak Pan."

Pan Kalasanty kłaniał się uprzejmie, i uśmiechał się z pod kukiera, i czarnych faworytów.

Salon Sinowodzki był może zbyt długi jak na swoją szerokość. Obicia białe ze złotem rozjaśniały pokój, do którego i tak pełne światło biło przez dwa okna weneckie, i drzwi zaszklone wychodzące na werandę, a z tamtąd na angielski ogród. Meble były obite złotym adamaszkiem, kobierzec turecki ścielił się pod kszesła i stoły, a z pośrodka żardynerek wychylały się jakieś gipsowe popiersia uwieńczone bluszczem. Na ścianach wisiały niesławnych mistrzów obrazy, i wielkie zwierciadła o złotych ramach. Pająk kryształowy wyciągał swe ramiona ku sufitowi. Słowem wszystko świadczyło o zamożności i zbytku.

Pani domu, jasnowłosa, niewielka, siedziała na sofie obok pani Pogodeckiej, słusznej brunetki o włosach nieco przypruszonych siwizną. Obie panie były jednego mniej więcej wieku, i choćby się złożyły, nie doszłyby do stu lat.

Pani Szczerbicka patrzała z macierzyńską dumą na piękną, słuszną, modrooką pannę Zofię o złotych kędziorach, gdy ćwicząc fortepian, dawała dowody wielkiej w palcach biegłości. Panna Pulcherya sparła się o kszesło artystki, i słuchała muzyki z wielką uwagą. Na twarzy jej mięszały się krew z mlekiem. Oczy miała piwne, a włosy jak u szatynki.

Punkcik pani Szczebickiej pies faworytny wył zniecierpliwiony muzyką. Młodsza córka domu panna Mania, (bo panna Zofia miała młodszą siostrę) daremnie usiłowała przeszkodzić temu akompaniamentowi. Panna Mania jeszcze w świat nie wychodziła; przyszła ona tylko bawić pannę Pulcheryą.

W odległym kącie salonu siedział synowiec państwa Szczerbickich. Pan Artur zatopiony w jakicheś illustracyach.

Pan domu przerwał produkcyę wprowadzając pana Kalasantego do salonu.

Pan Kalasanty był to mężczyzna słuszny i szczupły. Miał on cerę śniadą, rysy cienkie i wybitne, czarny włos i faworyty, i kukier w oku. Na pierwszy rzut oka można było w nim poznać salonowca.

Ukłonił się paniom, i przemówiwszy słów kilka do mężatek, przysiadł się do panien.

Pan domu wyprowadził swoją połowicę do drugiego pokoju, przeprosiwszy pierw gości. Chciał jej udzielić jakąś ważną, a sekretną wiadomość.

Pan Artur wyszedł ze swego kąta, i zaczął rozmowę z panią Pogodecką. Szło mu to jakoś oporem.

— Czy państwo na karnawał się wybieracie? — zapytał pan Kalasanty.

— Na drugi miesiąc dopiero, odpowiedziała panna Zofia; — będziemy właściwie tylko na ostatkach. Mamaby zaraz pojechała, ale Tatą mówi, że nie ma czasu.

— A Pani zapewne stoisz po stronie matki?

— *Oui et non.* Ja nie wiem dla czego mam się wiecznie ludziom pokazywać. Dość się i tak, tego roku, czy to po kąpielach, czy gdzieindziej zagranicą na mnie napatrzyli. Kiedyśmy się wybrali w podróż, myślałam, że jadę na to by się ciekawościom przypatrzyć. Przekonałam się, że to ja miałam być ciekawością. Czyśmy mieli iść na operę czy do galeryi obrazów, zawszem wpierw usłyszała długie kazanie o *savoir vivre.* O obrazy, muzykę mniejsza, byleś się ludziom podobała. I zamiast cobym się była miała bawić towarzystwem wielkich mistrzów, zanudzałam się na śmierć rozmową z jakimś fircykiem.

Kto ciekawy wiedzieć, jak ja wyglądam, może do Sinowód przyjechać.

— Nie znam karnawału, — rzekła panna Pogodecka, — i nie znam zabaw wielkiego świata. Ale zdaje mi się, że ten szał nigdy nie potrafi zastąpić szczęścia domowego zacisza.

Pan Kalasanty odpowiedział pannie Pulcheryi, na to jej powiedzenie uwagą, że się to szczęście przecież czasem przejeść może.

Panna Zofia ruszyła ramiony: — Ja cię nigdy, kotko (tak to pieszczotliwie przezywała swoją przyjaciółkę) nie mogę zrozumieć, czy ty kiedy może widziałaś jaką szczęśliwą rodzinę, że tyle o szczęściu domowem mówisz?

— Ależ, Zosiu, ja w twój sceptycyzm nie wierzę. Czy nie pojmujesz szczęścia, które musi napełniać serce kobiety żyjącej jedynie dla ukochanego męża, dla drogich dziatek? Czy nigdy nie doznałaś rozkoszy jaką sprawia ofiara? Czy o tem nigdy nie marzysz, że coraz nowszą, coraz silniejszą miłość będziesz wzbudzać w duszy twego męża, dając sama coraz nowe dowody przywiązania?

— Jakaś ty dziecinna! Widać, że nie znasz świata, że cię ojciec dzieckiem odumarł, i że owdowiała matka tylko ojcowskie zalety wspomina. Toć każda panna tak jak ty myślała, zanim za mąż wyszła. Swego lubego tylko chciała uszczęśliwić. A luby mawiał, gdy ona oczyma mrugnęła: Zdaje mi się, że się niebiosa rozwarły! A wiesz ty, czemu się powieści ślubem kończą? Otóż dla tego, że się i miłość kończy ślubem.

— Ale, jakaż Pani jesteś?! Zdawałoby się, że Pani dwadzieścia lat, co najmniej, z jakim niegodziwym mężem przeżyłaś. Pozwolisz Pani, że nie będę wierzyć temu wstrętowi do stanu małżeńskiego.

— Ja przynajmniej nie udaję wstrętu do małżeństwa. Ja tylko marzeniom Pulcheryi się dziwię, a może i zazdroszczę jej tych marzeń. Szczęśliwego małżeństwa nie widuje się zbyt często, choć wszyscy narzeczeni marzą o raju małżeńskim. Ot, moja Mama tak sobie postępuje jak ty sobie układasz (Zwróciła się była panna Zofia do panny Pulcheryi). Ale te poświęcenia jakoś nie popłacają. Zamiast, coby miały Tacie dogodzić, najczęściej wywołują jakąś familijną scenę.

O wilku mowa, a wilk za drzwiami. Państwo Szczerbiccy wrócili do salonu. Uśmiech radości zdobił pani oblicze.

Między panem domu a panem Kalasantym wszczęła się rozmowa o gospodarstwie, psach i koniach, a pani Pogodecka odzywała się także czasem, gdy była mowa o roli i inwentarzu.

Punkcik pieszcząc i skacząc prosił się na kolana swojej pani, której twarz przybierała podczas rozmowy wyraz męczeński. Zauważała ona wreszcie, że się coś w toalecie jej starszej córki popsuło, i wywołała ją w celu naprawienia szkody, zostawiając pannę Pulcheryą towarzystwu panny Mani.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

torstwem zwyciężyć nieprzyjaciela i na radzie wojennej odbytej w Metz w ostatnich dniach lipca, miał proponować aby stać nieruchomie przez jeden tylko miesiąc, a nieprzyjaciel bez wojny sam się trudami obozowego życia i przedwojennej kampanii wyniszczy. Nieprzypisywał on widocznie w swem zaślepieniu Niemcom odwagi do inicyatywy w zaczepce. Głos Napoleona pozostał jednak bez poparcia i w krótce jak to zobaczymy, rozpoczęła się akcya wojenna.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 marca. W piątek rozpoczną się odczyty na dochód Stowarzyszenia akademickiego wzajemnej pomocy. Pierwszy odczyt przypada na prof. Szujskiego. Program ogłosimy.

— Na wsparcie Polaków we Francyi nadesłała nam p. Wanda Pietruska 30 złr.; p. Antonina Dettloff 3 złr.

— Na rzecz jeńców francuskich w Poznaniu nadesłano nam: p. Antonina Dettloff 3 złr.; p. Doening z Medyki 1 baję, 1 surdut, 1 bluzę, 3 kaftaniki, 2 koszule, 1 czapkę, 2 pary kamaszek.

— Na chwilową pomoc dla rodziny po ś. p. jenerale hr. Hauke-Bossaku, nadesłała nam p. Wanda Pietruska złr. 10, co wraz z wykazanemi w Nr. 51 *Czasu* (55 złr., 10 franków i 5 złr. srebrem) czyni 65 złr., 10 franków i 5 złr. srebrem. Pieniądze te wręczyliśmy dziś hr. Piotrowi Moszyńskiemu, co wraz z kwotą zapisaną poprzednio (21go lutego) czyni: 873 złr. 36 c., 5 złr. srebrem, 120 franków złotem, 1 cwancygier, 1 fridrichsdor, 1 dukat, 7 rubli, 4 talary.

— Wczoraj w sali hotelu Saskiego dawał pierwsze przedstawienie p. Duschne mimik i brzuchomówca. Posunął on dar naśladowania różnych osób i głosów bardzo daleko; szczególniej uderzającem było wystawienie idioty, oraz naśladowanie głosu brzęczenia muchy, piłowania, heblowania i sanny, przy czem zmysł słuchu ulegał zdumiewającemu złudzeniu. P. Duschne obiecuje w dalszych przedstawieniach wystawiać coraz nowe postacie i urozmaicać naśladowanie głosów.

— W miesiącu lutym b. r., aresztowały organa krakowskiej Dyrekcyi policyi 377 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 104, a mianowicie: za gwałt publiczny 1, za kradzież 71, za oszustwo 7, za przeniewierzenie 6, za obrazę straży 10, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 4, za uszkodzenie złośliwe cudzej własności 2, za grę hazardowną 2, za uwiedzenie pod przyrzeczeniem małżeństwa niedopełnionem § 506 ust. k. k. 1. Oddano Magistratowi miasta Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przytułku itd. 164. W szpitalu umieszczono nierządnic 7. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo, ekscessa i t. d. 102. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 58 osób, a mianowicie: za powrót z wydalenia 2, za przewinienia w służbie 23, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 8, za pozostawienie koni bez dozoru 1, za spieszną i nieostrożną jazdę 3, za samowładne zatrzymanie cudzej własności 2, za przekroczenie przepisów meldunkowych 4, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 12, za utrzymywanie muzyki bez pozwolenia 3.

— Na polepszenie uposażenia nauczyciela szkoły ludowej w Skale w powiecie Borszczowskim złożył p. Adam Kopiński 1000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych. W Skale istnieje szpital założony przez p. Kopińskiego kosztem 16,750 złr.; złożonych w oblig. indemn., a którym zawiaduje sam założyciel.

— We Lwowie umarł d. 4 marca Józef Franc. Wojnicki kapitan wojsk polskich licząc lat 67.

— Komitet domu chorych w Leżajsku zawiadamia nas, że od d. 10 b. m. rozsyłać będzie wykazy wygranych loteryi na ten zakład odbytej w grudniu. Powodem zwłoki było niezrealizowanie kilku tysięcy losów, których kolektorowie mimo ciągłych nalegań nie zwrócili. Termin do odbioru wygranych naznaczony jest do końca maja. Wykazy wygranych przejrzeć można po urzędach powiatowych i sądach powiatowych.

— W teatrze Mauroner w Tryeście spadł d. 4 marca wieczór z powały Hauson Thureo i zabił się. Nazywano go „człowiekiem muchą“, gdyż chodził po suficie z głową na dół zwieszoną.

— Nr 9 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy“; „Zaraza bydlęca i handel bydłem“; „Handel Odessy w 1870 roku“; właściwe rubryki handlowo-przemysłowe.

— Nr 10 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „Znaczenie ekonomiczne lasów i potrzeba ich ochrony“; „Wystawa masła i sera w Krakowie“; zwykłe rubryki handlowe i przemysłowe.

— Nr 293 *Kłosów* zawiera: „Postąpiłem prawnie“ powieść przez Walerye Marennę (Morzkowską) (c. d.); „Korespondencya“: (Poznań); — „Wojna“: Atak na Montretout pod Paryżem (z ryciną); — „Rodzina Hohensteinów“ romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. Pracki (c. d.); — „Ludzie 1851 r.“ Wyjątki z dzieła Vermorela, podał Maks. Gl. (c. d.); — „Słówko wstępne do trzech pieśni Odyssei Homera“ przekładu Lucyana Siemieńskiego przez F. H. L.; — „Powódź w Rzymie“ przez R.; — „Żydzi modlący się przy świetle księżyca“ przez J. Kramstücka (z ryciną); — „Szkic humorystyczny J. Kostrzewskiego“: Na stacyi kolei żelaznej; — „Z teatru wojny“ listy T. T. Jeża; — „Cypryan Godebski“ przez Wł. Sanickiego (z ryciną); — „Pomnik Serwego“, (rycina); — „Pomnik dla Rzeczypospolitej Peruwiańskiej (rycina); — „Wycieczka wojska francuskiego z Paryża; — „O samorządzie“ przez księcia A. Wasylczykowa“; — „Pokłosie“ przez Edwarda Lubowskiego; — „Przegląd polityczny“; — „Od Redakcyi“.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 6go marca piękna pogoda; termometr od — 1°.3 doszedł do + 7°.5 R. Barometr z małym bardzo ruchem; dnia 7 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 331.51, termometru — 0°.8 R. Wiatr północno-wschodni spokojny.

— We środę dnia 8 marca, Śgo Jana Bożego wyznaycy i Śej Beaty panny.

Sprawy sądowe.

Kraków 7 marca.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszem sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We środę 8go marca: Macieja Kupciaka o ciężkie obrażenie ciała; Jędrzeja Klimciaka i wspólnika o ciężkie obrażenie ciała; Agnieszki Gondorkowej o kradzież; Saula Starka o kradzież.

We czwartek 9go marca: Wojciech Własły o ciężkie obrażenie ciała; Jana Nowakowskiego o kradzież; Jana Szywady o ciężkie obrażenie ciała.

W piątek 10go marca: Elżbiety Cholewiny o ciężkie obrażenie ciała; Magdaleny Jućki o kradzież; Jana Capka o oszustwo.

W sobotę 11go marca: Józefa Wątorskiego o kradzież; Izaaka Waldnera o ciężkie obrażenie ciała.

W lipcu z. r. podaliśmy na tem miejscu proces Wilhelma Medarda Böhma, wytoczony mu przez Dra Retingera o obrazę narodowości polskiej. Oskarżony skazany wówczrs został przez sąd w Chrzanowie na sześć tygodni aresztu. Tak skazany jak oskarżyciel wnieśli rekurs do wyższej instancyi. Dowiadujemy się właśnie, że sąd wyższy krakowski potrzebował do załatwienia tych rekursów siedm miesięcy i dopiero wczoraj doręczono Drowi Retingerowi wyrok skazujący Böhma na dwa tygodnie. Wyrok ten napisany jest po niemiecku, chociaż rozprawa odbyła się po polsku, wyrok pierwszej instancyi wydany był po polsku i rekurs Dra Retingera wniesiony był po polsku. Notujemy to jako fakt lekceważenia przez sąd wyższy krakowski zasadniczych ustaw państwa, które obiedwie Izby Rady państwa uchwaliły, a NPan sankcyonował. Dr Retinger zwrócił sądowi wyrok niemiecki i zażądał, aby mu takowy wydano po polsku, oprócz tego założył rekurs do sądu najwyższego.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go marca.

HOTEL POLLERA: A. Schaf kupiec z Wiednia, Neuman z Warszawy, Roller oficer z Wadowic, Jakób Nitkowski z Kongresówki, Edward Woźniakowski z Galicyi, M. Luksenberg kupiec z Wrocławia, A. Gold kupiec z Berna, Minchenberg z Prus, Adolf Schof kupiec z Wiednia, Beniamin Schranim kupiec z Wiednia, Hog z Wiednia, M. Reihnau z Wiednia, Torowski z Kongresówki, W. Fabian kupiec z Hamburga, T. Nechuta kupiec z Wiednia, M. Israels kupiec z Wrocławia, Reuter kupiec z Morawy, E. Vogel kupiec, Morgenstern kupiec z Opawy, May kupiec z Morawy, L. Trzetrzewiński z Tenczynka, M. Steinitz kupiec z Prus, E. Kwirsteld kupiec z Wiednia, hr. Bobrowski z Galicyi, Wachsman z Bogumina, E. Gerhard z Neutland, Stamirowski z Barana, S. Wolenleng kupiec z Berlina, Westenholz z Dąbrowy, A. Krumke z Galaczu, Wierciński z Kongresówki, M. Wideman kupiec z Wiednia, J. Panet kupiec z Bielska, E. Milaczek kupiec z Opawy.

HOTEL SASKI: Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Igołomii, H. Fracy Gould z Galicyi, Arnold Jung kupiec z Ołomuńca, Teresa Rabenschnerowa z Neustadt, Zygmunt Sarnecki z Warszawy, E. Rottermund z Belgii, Józef Piwonka kupiec z Wiednia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Antoni Turski właśc. dóbr z Kongresówki, W. Żuk Skarszewski właściciel dóbr z Galicyi, Jan Poznański z Kongresówki, A. Woźniakowski z Bobrku, X. Jan Knapczyński z Bochni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie oszacowania gruntowego.

Spis cen przeciętnych targowych.

(Dokończenie.)

Następnie Dyrekcya skarbu chcąc przyjść do wyrachowania ogólnej wartości jednej mecy każdego gatunku zboża z peryodu szacunkowego 10 letniego, zesumowała przeciętne roczne i cyfrę ztąd wynikłą podzieliła przez liczbę 10, czyli przez ilość lat. W tem jednak postępowaniu leży cały błąd, bo Dyrekcya Skarbu tak sobie postąpić była powinna przy wyrachowaniu przeciętnych 10cio letnich, jak to uczyniła z przeciętnemi rocznemi, to jest powinna była zesumować kwoty powzięte za sprzedaż na targach odpowiedniego gatunku zboża w okresie lat 10ciu i kwotę ztąd wypadłą podzielić przez liczbę w tymże peryodzie czasu sprzedanych meców. Tak jak Dyrekcya Skarbu przy wyrachowaniu przeciętnych rocznych nie sumowała przeciętnych z pojedynczych targów i odpowiedniej cyfry nie dzieliła przez ilość targów, tak też i przy wyrachowaniu przeciętnych z lat 10 nie należało jej sumować przeciętnych rocznych i kwotę ztąd powstałą dzielić przez liczbę lat.

Komisya powiatowa Wadowicka podzielając w zupełności to zapatrywanie, uchwaliła dwa wnioski: jeden motywowany, w którym zawezwała Subkomisyę w Krakowie, aby taż zwróciła Dyrekcyi Skarbu sporządzone przez nią spisy cen przeciętnych targowych z zawezwaniem, aby takowe przerobione były wedle skazówek w niniejszym przytoczonych artykule; drugi, aby wartość przeciętna jednej mecy każdego gatunku zboża z peryodu lat 10, równała się tej kwocie, jaka wypadnie przez podzielenie sumy powziętej za sprzedaż na targach tegoż gatunku zboża przez liczbę meców sprzedanych w tymże okresie czasu. Wnioski te poparte zostały cyframi, albowiem Komisya Wadowicka wyrachowała, iż kiedy w roku słonecznym 1863 sprzedano na targach wadowickich żyta meców 11.377 za 28.211 złr. 29 cent. (przeciętna wartość jednej mecy 2 złr. 48 cent.), to w roku 1869 sprzedano tylko żyta meców 1462 za 5016 złr. 84 cent. (przeciętna wartość jednej mecy 3 złr. 42 cent.). Ta dysproporcya w wysprzedaży, jaką spostrzegamy między rokiem tanim a drogim, jest najlepszym dowodem, iż jedynie sposób wyrachowania przyjęty przez Komisyę Wadowicką do słusznych i więcej do rzeczywistości zbliżonych rezultatów doprowadzić może.

Ostatecznie Komisya Wadowicka chcąc zapatrywanie swoje praktycznie to jest cyframi udowodnić, przesłała Subkomisyi do Krakowa porównawcze wyrachowanie przeciętnych cen jednej mecy żyta tak z pojedynczych lat jak z całego peryodu szacunkowego 10-letniego, a to wedle dwóch sposobów wyrachowania, jednego, którego użyła Dyrekcya Skarbu, i drugiego wedle zmian, jakie Komisya Wadowicka za słuszne uznała. To zaś jest rzeczą niezawodną, iż to, co się okazało pod względem żyta, okaże się z pewnością w mniejszej lub większej proporcyi i co do innych gatunków zboża. Otoż z tego zestawienia pokazuje się naprzód, iż wypadły inne 5 lat najdroższych wedle wyrachowania Dyrekcyi Skarbu a inne wedle wyrachowania Komisyi; następnie, iż wartość przeciętna jednej mecy żyta z okresu szacunkowego lat 15tu a *respective* po odtrąceniu 5 lat najdroższych, z okresu lat 10 wedle sposobu wyrachowania przyjętego przez Komisyę Wadowicką wynosi tylko 2 złr. 65 cent., kiedy taż przeciętna wedle rachunku Dyrekcyi Skarbu podana jest na 2 złr. 88_{30} cent. — Każden choć pobieżnie obeznany z przedmiotem, ocenić potrafi, jaki wpływ ta olbrzymia różnica w cyfrach na przyszłe oszacowanie wywrzeć musi.

Gdyby każda Komisya powiatowa zechciała się zająć podobnym wyrachowaniem, to by się przekonała, iż zapatrywanie się Komisyi Wadowickiej oparte jest na prawdzie i rzeczywistości.

Z tego, co tu powiedziano, jasno się pokazuje, do jakich to rezultatów przyjść musi, jeżeli praca jaka, choćby najmniejsza, ale wymagająca fachowych wiadomości, poruczoną jest ludziom przy zielonym stoliku, niefachowym, nieobznajomionym z przedmiotem, a w obecnym wypadku nieznającym nawet elementarnych zasad stosunków gospodarczych.

W następnym artykule wykażę, jakie czynniki obok rzeczywistej wartości zboża mieszczą w sobie ceny targowe przeciętne i jak takowe w cyfrach ocenić należy.

Paszkówka d. 18 lutego 1871.

Leonard Wężyk.

Kraków 7 marca. Sprzyjająca pogoda wpłynęła na znaczniejszy dowóz zboża na targ graniczny zbożowy. Na wczorajszy targ na komorę „Baran dowieziono dość znaczne partye a szczególniej pszenicy i żyta, które w krótkiem przeciągu czasu zakupione zostały; a to nietylko przez tutejszych spekulantów zbożowych, ale także i przez właścicieli młynów blisko granicy położonych. Ceny utrzymują się nietylko stałe, ale nawet z powodu znaczniejszego pokupu cokolwiek podniosły się.

Płacono za pszenicę od 40·15 do 46·20, żyto od 26 do 28, jęczmień od 20 do 22·15, owies od 13·— do 14·15, groch od 32 do 35, proso od 25 do 27, koniczynę czerwoną od 220 do 270, białą od 240 do 280 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu lubo pod względem dowozu zboża nie był tak zbyt wielkim, za to co się tyczy obrotu i zakupna był dużo ożywiony. Chęć kupna znaczna, a to tem więcej, gdyż wywóz do Prus jest ułatwiony. W przeszłym tygodniu pokup na targach pruskich węgierskich i wiedeńskich a szczególniej na wywóz powiększył się, ceny zwłaszcza pszenicy podniosły się przeszło o 50 cent., a u nas nawet i więcej. Piękne ziarno do siewu poszukiwane i dobrze płacone. W ogóle ruch ożywiony i pokup znaczny.

Płacono za pszenicę od 10·50 do 12, żyto od 6·75 do 7·20, jęczmień od 5·50 do 6·10, owies od 3·75 do 4·15, koniczynę od 56 do 70 złr.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 31 stycznia 1871 r. wynosił stan wkładek . . . . złr. 691,486 c. 58

Od dnia 1go do d. 28 lutego 1871 włożono na 545 książeczek . . . . złr. 43,991 c. 15

Razem złr. 735,477 c. 73

Od dnia 1 do 28go lutego 1871 r. zwrócono . . . . złr. 37,397 c. 65

Stan wkładek d. 28 lutego 1871 r. roku . . . . złr. 698,080 c. 08

Bochnia 3go marca. Pszenica 5·10, żyto 3.30, jęczmień 2·80, owies 1·80, groch 4·50, ziemniaki 1·20, siano 1·35, konicz 1·60, słoma —·95, drzewo twarde 11·50, miękie 10·—, mas okowity 1·—, funt masła 69 c.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Stutgart 5 marca. Król wirtemberski przybył dziś po południu z Wersalu i powitany był z zapałem.

Paryż 4 marca. *Journal officiel* ogłasza odezwę Picarda przeciw zachowaniu się niektórych ludzi, którzy nawet po odejściu Niemców noszą broń. Ostatniej nocy banda zbrojna napadła na posterunki i składy prochu. *Journal off.* nagania napadanie niektórych osób, które brano za przebranych oficerów pruskich. Wszystkie dzienniki zalecają spokojność i powrót do pracy. Warownie na lewym brzegu Sekwany mają być opuszczone przez Prusaków za parę dni. Związki telegraficzne między Paryżem a departamentami przerwane. Po wyjściu Prusaków otwarto sklepy i kawiarnie. Zapewniają, że cesarz Wilhelm i Bismark opuszczą Wersal w poniedziałek.

Paryż 5 marca. Zgromadzenie delegatów paryskich gwardyi narodowej postanowiło: Jeźliby zgromadzenie narodowe miało zasiadać dłużej w Bordeaux albo w innem jakiem mieście, a nie w Paryżu, wtedy obwołają „republikę departamentu Sekwany“; następnie zaś: Jeśliby Francya śmiała się ogłosić monarchią, Paryż zachowa republikancką formę rządu.

Bordeaux 4 marca. Od 9ej rano do godz $1^3/_4$ w nocy związek telegraficzny z Paryżem był dla prywatnych depesz zamknięty. W zgromadzeniu narodowem oczekują ważnych wyjaśnień o stanie rzeczy w Paryżu, który ma być od dziś rano niepokojącym. U biskupa Dupanloup odbywa się dziś narada około 230 deputowanych burbońskich i orleańskich, w interesie podobno połączenia obu linij. W skutku doniesień z Paryża, odbyła się dziś o 3ej w nocy rada ministrów.

Bordeaux 4 marca. *Liberté* zapewnia, że minister skarbu zamierza wnieść do zgromadzenia narodowego projekt wielkiej pożyczki loteryjnej. *Gaz. de France* mówi podobnież. *Liberté* twierdzi, że posłowie zagraniczni, którzy zamierzali wrócić do Paryża, naradzali się dzisiaj, czy wobec wiadomości o niepokojach w Paryżu, nie należałoby się wstrzymać. *Le Français* mówi: W skutku zajść paryskich zgromadzenie narodowe przeniesie się nie do Paryża, lecz tymczasowo do Fontainebleau; sam tylko rząd wróci do Paryża. W Lyonie z nakazu rady municypalnej usunięto czerwoną chorągiew.

Bordeaux 4 marca wieczór. Rząd nie dał wyjaśnień w zgromadzeniu narodowem o stanie rzeczy w Paryżu, dla tego sądzą, że doniesienia dzienników tutejszych są przesadzone. *Monitor* oświadcza, że o ile dotąd dochodzą wiadomości z Paryża, tj. do godz. 6ej wczoraj wieczór, niezaszło żadne groźne naruszenie spokojności. Natomiast mówi *Gironde*, że rząd otrzymał depeszę od jenerała Vinoy z doniesieniem o napadzie na fabrykę broni w Gobelinach, zabiciu i poranieniu kilkunastu osób. Załoga paryska musi być wzmocnioną. Rząd miał już wysłać wojska do Paryża. Tu w Bordeaux zupełna spokojność. W Wersalu toczyć się jeszcze będą układy z Bismarkiem względem spraw pomniejszych.

Bordeaux 5 marca po poł. Wobec bliskiego orzeczenia zgromadzenia narodowego pod względem wyboru książąt Orleańskich, *Monitor* zamieszcza długi artykuł, w którym pisze: „Żądamy od republiki, czegośmy żądali od cesarstwa, to jest sprawiedliwości i prawa dla wszystkich. Cesarz nie wiele na tem zyskał, że wygnał Orleanów. Rzeczpospolita może tylko zyskać, wpuszczając ich do kraju.“ — Thiers wysłał do Wersalu budowniczego dla rozpatrzenia się co do pomieszczenia zgromadzenia narodowego. Za Wersalem przemawiają względy strategiczne.

Bordeaux 5 marca. *Siècle*, *France* i *Gaz. de France* oświadczają się za przeniesieniem zgromadzenia narodowego do Fontainebleau. W Paryżu wzburzenie ucichło w niedzielę.

Bordeaux 5 marca. *Journal de Bordeaux* mówi, że wobec usiłowań prawicy na korzyść monarchii, Thiers oświadczył wobec licznych gości u siebie: „Naród powierzył mi władzę rządową, albowiem w jego imieniu powierzyło mi ją zgromadzenie narodowe. Nie będę się wdawał w układy ani o Chamborda ani o Orleana. Uznaję tylko wszechwładztwo narodu, i uchylę głowę tylko przed ludem zwołanym w koła wyborcze.“

Londyn 5 marca. Donoszą z Wersalu 4go w nocy: Rozpoczął się odwrót drugiej armii do Niemiec. Moltke opuszcza Wersal we wtorek.

Londyn 6 marca. Oczekują tu bezzwłocznego przybycia cesarza Napoleona do Chiselhurst. *Times* donosi w depeszy z Wersalu z 5go, że Niemcy rozpoczynają ewakuacyę stosownie do traktatu. Mont-Valérien i inne warownie będą opuszczone 7go marca, Rouen 12go marca, a lewy brzeg Sekwany 19go marca. Do Paryża przybędzie z departamentów 40.000 wojska francuskiego, i zarządzono środki, aby uniknąć starcia się z Niemcami. Gwardya ruchoma zaczyna opuszczać Paryż w poniedziałek.

Piszą nam z Wiednia pod d. 6 marca:

Zapytany dziś przez osobę wysoko położoną hr. Hohenwart, jak się zapatruje na sprawę ruską, odpowiedział: *Ich kenne keine ruthenische Frage* (Nie znam kwestyi ruskiej). Hr. Hohenwart przez to dał do zrozumienia, że kwestya ruska dla niego bynajmniej nie istnieje, i że jeżeli w ogóle istnieje, to tylko w Galicyi między Rusinami a Polakami może i musi być rozstrzygniętą. Słowa te hr. Hohenwarta są autentyczne.

Odbieramy z Wiednia z innej ręki co następuje:

Układy między przywódzcami czeskimi a rządem skończyły się, i nie przyniosły żadnego rezultatu praktycznego.

Powyżej dajemy zaprzeczenie *W. Abendpost* z powodu pogłosek o układach z Czechami, a między innemi, jakoby deputacya sejmu czeskiego porozumiewała się z komitetem Rady państwa.

Donoszą nam, że hr. Chotek, poseł austryacki w Petersburgu, odmówił przyjęcia urzędu namiestnika w Czechach.

W wielu miastach niemieckich Austryi zamierzono zrobić demonstracyę pruską, to jest obchód zwycięstw pruskich. Naznaczają ku temu dzień 17 18ty albo 22gi marca. W tych dniach jednak obchodzono już zwycięstwa pruskie po wielu miastach niemieckich Austryi, a obchody te posłużyły do manifestowania celu jedności niemieckiej. Z tego powodu, jak również ze względu na zasadę neutralności, rząd wydał, jak nam piszą, zakaz odbywania obchodów pokaźnych.

Ungar. Lloyd dowiaduje się z Berlina, że zaraz za powrotem Bismarka do Berlina, rozpocząć się mają układy z Rosyą, na podstawie zjazdu w Ems, a których celem ma być rozpostarcie panowania Rosyi nad południowemi brzegami morza Czarnego. Nazbyt to ogólne wyrażenie. Nic może trudniejszego nad opanowanie Azyi mniejszej. W jaki zaś sposób mogłyby Prusy przyjść w pomoc Rosyi? przecież na drodze dyplomatycznej nie da się zdobyć Trebizondy i Synopy, a Prusy nie mogą posłać wojska i floty, której jeszcze nie mają, przez Bosfor.

Układy pokojowe w Bruxelli mają się rozpocząć jeszcze w pierwszej połowie marca. Francyę reprezentować ma Juliusz Favre, a Prusy hr. Arnim, poseł w Rzymie. Favrowi towarzyszyć mają jego zastępca hr. Chaudordy i sprawozdawca komisyi parlamentarnej do układów o punkta przedugodne Barthélemy, de St. Hilaire.

Pierwsze z projektów ustawodawczych, mających wejść na zgromadzenie narodowe w Bordeaux, odnoszą się do reform ekonomicznych, podatkowych i cłowych. Tak naczelnik rządu Thiers, jak minister skarbu Pouyer Quertier, należą do protekcyonistów, i ze względu na swoje zasady handlowo-polityczne, jak również, aby dźwignąć przemysł podkopany we Francyi przez wojnę, zamkną ściśle granice dla zagranicznych wyrobów. W niwecz przeto obrócą się kroki zwolenników wolności handlowej, których pierwszym owocem był traktat z Anglią. Tem więcej zasady przez rząd wyznawane znajdą odgłosu w izbie i w kraju, iż od Niemiec oddziela Francyę nienawiść, a od Anglii obojętność, jakiej gabinet londyński złożył w ciągu wojny dowody. Zasada nieinterwencyi przeniesiona na pole ekonomiczne, znaczy; „każdy dla siebie.“ Anglia więc uczuje pierwsza skutki tej zasady. Zachodzi tylko ta okoliczność, że traktat z Anglią nie został w lutym wypowiedziany, a przeto jeszcze dwa lata obowięzuje. Nie wiemy, jak się z tej trudności rząd francuski wywinie.

Jeżeli jednak Francya zechce mieć wzgląd na swoje utracone prowincye, które uważa za chwilowo oderwane, musi w układach pokojowych, które w Bruxelli rozpoczną się, przyznać przemysłowi fabrycznej Alzacyi niejakie ułatwienia.

Nord na mocy listu swego korespondenta z Bordeaux utrzymuje, że usposobienie większej części zgromadzenia narodowego każe przewidywać, że utrzyma się rząd republikański z instytucyami konserwatywnemi i Thiersem, jako prezydentem. Może to zawcześnie chcieć już dziś przesądzać tę kwestyę, zwłaszcza w obec zaburzeń paryzkich, które z jednej strony, a zabiegi Orleanistów z drugiej strony, podkopują system republiki reprezentacyjnej. Skrajne stronnictwa najwięcej pracują bezwiednie dla przyszłej restauracyi królewskiej, bo jeśli umiarkowani republikanie nie będą się czuli na siłach, prędzej rzucą się w ramiona partyi orleańskiej, niż się pogodzą z czerwoną republiką albo z socyalistami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 7 marca, godzina 1¹/₆. Dziś na posiedzeniu Rady państwa Minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt ustawy względem zmiany wielu okręgów wyborczych do Rady państwa z Czech i Morawy; Minister skarbu przedłożył projekt ustawy o sprzedaży własności państwa. Następnie zadawano kilka interpelacyj o zawieszenie sprzedaży „Wienerwald“, o niezaratyfikowanie dotychczas traktatu tyczącego się zetknięcia kolei północnej czeskiej z koleją saską, o nieudzielenie dotąd konsensu na kolej żelazną z Karlsbadu de St. Georgen, o rozporządzenie rządowe względem zapewnienia wykonywania bezprzeszkodnie ustawy szkolnej w Górnej Austryi, o wydalenie Zimmermanna (socyalisty pruskiego) z Gradcu. Dalsze wnioski postawione przez Dinstla, o podwyższenie kongrui duchowieństwa wiejskiego; przez Hanischa, o uposażenie kas powiatowych szkolnych w Czechach; przez Wickhoffa, projekt tyczący się rozpisywania podatków zarobkowego i dochodowego od przedsiębiorstw w miejscach ich siedziby. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 7 marca (*pryw.*) Rząd zakazał w Gradcu publicznego obchodu zwycięstw pruskich, co dało powód do wzburzenia umysłów. Konferencye czeskie nie przyniosły żadnego praktycznego skutku.

Berlin 6go marca. Bismark odwiedził Thiersa podczas okupacyi Paryża przez wojska niemieckie, w ministerium spraw zagranicznych na Quai d'Orsay. W tajnych układach między Bismarkiem a Thiersem i Favrem, ci ostatni obowiązali się zwrócić Prusom wszystkie dzieła sztuki wywiezione za Napoleona I do Paryża.

Berlin 7 marca (*pryw.*) Książę Luitpold Bawarski został w Paryżu podczas przejażdżki znieważony przez pospólstwo. (Zapewne udał się tam przed odjazdem z Wersalu. *Red.*)

Monachium 6 marca. Książę Luitpold Bawarski i hr. Bray (minister spraw zagr.) opuścili wczoraj Wersal i staną tu dziś wieczór albo jutro rano.

Saarbrücken 6 marca. Donoszą z Wersalu 2go: Dziś o 11ej przed południem odbyła się na tem samem miejscu co onegdaj na Longchamp parada korpusu gwardyi. Cesarz przybył na nią, i po defiladzie miał następującą przemowę do zgromadzonych komendantów:

Czujecie wraz ze mną, Panowie, pod jakiem wrażeniem oglądam znów dziś korpus gwardyi, po jego bohatyrskich bojach, które zasługują na moją najwyższą wdzięczność i jaką czuję potrzebę wypowiedzieć. Z żalem spostrzegam ubytek wielu walecznych w waszych szeregach, bo też takie czyny, takie zwycięstwa wymagają ofiar. Jak się tego zawsze spodziewałem, korpus gwardyi i teraz dał przykład waleczności, poświęcenia i wytrwałości. Ale też cała armia szła o lepsze w dziełach, które nietylko równają się nasłynniejszym czynom w dziejach, ale nadto doprowadziły nas do celu, który po wszystkie czasy uwieczniony został w dziejach ojczystych pokojem wczoraj zawartym. Dla tego należy się tej bohatyrskiej armii i szczególniej wam Panowie, moja głęboka wdzięczność i zupełna pochwała. Nie zapominajmy jednak, iż winniśmy wszyscy Opatrzności dzięki nasze, za której zrządzeniem staliśmy się narzędziem do spełnienia tak wielkich historycznych wypadków. Bądźcie zdrowi! do widzenia w kraju!

Bordeaux 5 marca wieczór. Reskryptem Thiersa mianowany został książę Noailles posłem w Petersburgu a Vogué posłem w Konstantynopolu.

Bordeaux 6 marca (*pryw.*) Na naleganie Favra, Thiers zwołuje zgromadzenie narodowe do jednego z miast w pobliżu Paryża.

Bordeaux 6 marca wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego Louis Blanc wniósł, aby pociągnąć do odpowiedzialności członków rządu obrony narodowéj za sposób, w jaki wykonywali władzę swoją od początku oblężenia Paryża. Delescluze zaś wnosi, aby tychże członków postawić w stan oskarżenia za zbrodnię stanu i uwięzić. Kilku innych członków wniosło, aby wszyscy liweranci przedłożyli swoje kontrakta z rządem zawarte. Za przemówieniem Thiersa zgromadzenie zamienia się w bióra, aby naradzić się nad kwestyą przeniesienia zgromadzenia narodowego.

Rzym 6 marca. Papież odbył na tajnym konsystorzu allokucyę, w której uderza na twórców wypadków w Rzymie, odpycha wszelką myśl przyjęcia rękojmi ofiarowanych przez Włochy i polega na Opatrzności boskiéj. Papież zamianował biskupów na opróżnione dyecezye.

Kursa. Wiedeń 7 marca, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58 75. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·30. — Losy z r. 1860 95·75. — Akcye banku 725·—. — Akcye kredytowe 257·—. — Londyn 124·20. — Srebro 122 — — Dukat 5·84¹/₂. Lombardy 172·20. — Losy z roku 1864 122·50. — Akcye franco-austr. 102·75. — Napoleony 9·90¹/₂. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 249·— — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 188·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 156·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 105.50. — Akcye banku jenerąl. 87.75. — Renta w srebrze 68.40. — Oblig indemniz. gal. 74·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 169 50 — Akcya anglo.-banku 222 80 Akcye kol. rządow. 385·—. — Akcye kol. siedm. 167·—. — Akcye kol. Rudolfa 161·75. — Akc. kol. Pardubic. 174·—. — Akcye kol. północ. 211·—. — Tramway 172·20. — Akcye banku budowy 57 70. — Akcye kol. wschod. 83·25 — Akcye kolei Alföld. 170·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 82.50 — Usposobienie giełdy: najstalsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

†

Ogrom nieszczęścia spadł na zacny dom państwa Berskich, i okrył go smutkiem i żałobą na długie dni — śmierć przedwcześnie i niespodziewanie wcisnąwszy się w jego komnaty, wydarła z łona rodziny głowę familii śp. ***Wiktora Berskiego***, właściciela Tylmanowy, który w 53 roku życia na dniu 20ym Lutego b. r. zakończył dni niniejszej pielgrzymki. Tutejsza okolica tym smutnym wypadkiem boleśnie dotknięta, utraciła w nim nietylko prawego sąsiada i przyjaciela; ale równie i rzadki wzór cnót religijnych, ojczystych i domowych. Życie jego było życiem wiary, nadziei i miłości — wierny zakonowi ojców swoich z chlubą przebiegnął dni niniejszej pielgrzymki. — Dopełniwszy zaszczytnie wszystkich obowiązków stanu i powołania swego jako wzorowy małżonek, dobry ojciec i prawy Polak — gdyż niezmordowanie z zaparciem nawet samego siebie i wielkiem poświęceniem odznaczał się zawsze dla dobra ojczyzny — wśród dolegliwości świata, jakie każdego z nas mniej więcej dotykają, umiał być wyższym nad wszelkie nieszczęścia, które jakby laską czarodziejską pod opieką Boga, któremu stale ufał, mężnie pokonywając doznawał błogiego pokoju na łonie rodziny. Równie i miłość jaśniała jak słowa w jego sercu i rozszerzała swe promienie miłosierdzia daleko i szeroko — umiał on pocieszać smutnego, zagoić bolesną ranę, dodać rady w potrzebie, poratować w smutnej doli nieszczęśliwego, okryć opuszczoną i rozpaczającą sierotę, przyjąć tak sąsiada jak i obcego gościnnie pod swoją strzechę. Dlatego też licznie zebrana Publiczność, oddająca ostatnią usługę zwłokom jego, obfitemi łzy zrosiła jego mogiłę, a żegnając się z żalem z nim, zachowała go w swej pamięci na wieki. Błogosławieństwo wszystkich co go otaczali, łzy sierót i ubogich poprzedziły go i utorowały jego duszy, jak miło nam jest spodziewać się, drogę do nieba. Pokój jego duszy — i cześć jego świątobliwej pamięci. **X.**

Znajdą umieszczenie:

Urzędnik bezżenny, do zarządu gospodarstwem pod kierownictwem właściciela. Pewna rutyna w gospodarstwie rolnem — znajomość budownictwa wiejskiego — prowadzenie kasy wymagane są.

Leśniczy do lasu obszaru 700 morgów; żądane doświadczenie i znajomość uprawy lasowej — żonaty lub kawaler.

Panna Służąca, która się może dobremi poleceniami wykazać; dobra fryzyerka, zdolna w krawiectwie — umiejąca szyć na maszynie. (292-2-3)

Szafarka czyli Klucznica, osoba w sile wieku, która pełniła już ten obowiązek przez czas dłuższy w większym domu, i rozumiejąca dokładnie tak zwane gospodarstwo krowie.

Zgłoszenia wraz z kopią świadectw i wyrażeniem warunków frankowane.

S. K. D.

poczta *Gwoździec*, w *Starym Gwoździcu.*

ASYSTENT lub UCZEŃ

znajdą umieszczenie natychmiastowe w **APTECE** w Wiśniczu w Bocheńskiem. — Bliższa wiadomość u właściciela apteki ***J. Kubickiego.*** (295-2-4)

Do HANDLU

J. WENTZLA

„pod Obrazem“

nadszedł

świeży kawior, sielawy, wyzina, siomga wędzona i solona, sztokfisz i inne ryby wędzone i marynowane. (361-2-5)

Kandydat Filologii, Szlązak, poszukuje miejsca jako **nauczyciel domowy.** Adresować w niemieckim lub francuskim językiem pod literami **A. O. Z.** poste restante w Krakowie.

Ein Candidat der Philologie, Schlesier, sucht eine Stellung als **Hauslehrer.** Deutsche oder französische Adressen gütigst unter **A. O. Z.** poste restante Krakau. (309-1-)

Selerowy Elixir.

Błogie skutki Seleru na **moc i ustrój płciowy**, znane i używane już były w najdawniejszych czasach. Mianowicie wyrabiany starannie ze wschodnich roślin Elixir działa przyjemnie, pobudzająco i orzeźwiająco na cały organizm, obudza uśpioną czynność dotyczących organów, a przy dłuższem używaniu wzmacnia je i przywraca im ich czynności do najpóźniejszego wieku.

Jedna flaszka z przepisem użycia kosztuje 3 złr. — 6 flaszek 15 złr., i jest do nabycia: w aptece **„zum rothen Krebs“ am Hohen Markt** w Wiedniu — także w Peszcie u aptekarza p. Török — w Pradze u aptekarza p. Fürsta — w Gracu u apteki p. W. Grablowitza — w Krakowie w aptece p. ***E. Stockmara*** — w Hermanstadzie u p. J. J. Schneidera — w Bernie w aptece p. v. Edera, (31-28-12)

Przy przesyłkach doliczą się 20 centów za opakowanie.

Ces. król. uprzywil.



kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Od dnia **1go** Marca b. r. aż do dalszego postanowienia, **zniża się do połowy każdoczasowy dodatek do ażya dla następujących artykułów,** przy nadaniu najmniej 100 cetnar. cłow. do jednego listu frachtowego, a mianowicie:

1) dla **spirytusu,** przy przewozie ze wschodu do Krakowa i dalej,

2) dla **nafty,** a to:

a. z Przemyśla i ze stacyi na wschód za Przemyślem leżących do Krakowa i dalej,

b. z Przemyśla i ze stacyi na zachód przed Przemyślem leżących przez Brody lub Tarnopol, a po otwarciu dalszej przestrzeni przez Podwołoczyska do Rosyi.

3) dla **kali Kałuskiej,** jako kamienia, także surowego, mielonego lub tłuczonego, tudzież dla kali przeznaczonego na gnój, a to:

a. przy transportach ze wschodu do Krakowa i dalej,

b. przy wywozie przez Brody albo Tarnopol, a po otwarciu dalszej przestrzeni przez Podwołoczyska do Rosyi.

Obrachowanie należytości frachtowych i dodatku do ażya do połowy zniżonego, tudzież sposób wykonania tej koncesyi wykazane są w ogólnych postanowieniach ogłoszonej taryfy frachtowej pod poz 1 i 3.

Lwów w Lutym 1871 r.

(278-2-3) **Dyrekcya Ruchu.**

Skład fabryczny porcelany

w **Wiedniu, Naglergasse N. 9** (dom księcia Esterhazego)

poleca na wyprawy ślubne i podarunki:

wazy, kałamarze, kosze na ciasto, doniczki,

od najzwyklejszych do najpyszniejszych i zagranicznych

francuskich porcelan.

Zwykła forma gładka.

1 serwis stołowy na 6 osób. 40 sztuk złr. $8\frac{1}{2}$, 10, 12, 14.

1 serwis stołowy na 12 osób, 81 sztuk złr. 21, 22, 24 do 28.

Serwis do kawy lub herbaty na 6 osób, złr. $3\frac{1}{2}$, 4, 5 i 6.

Na 12 osób złr. 6, 7, 8.

Najmodniejszej formy z brzegiem wyzębionym do najlepszego gatunku.

1 serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk złr. 16, 20, 25 do 100.

1 serwis stołowy na 12 osób, 81 sztuk złr. 32, 40, 60 do 200 złr.

Serwis do kawy lub herbaty na 6 osób, złr. 7, 8, 10, 12, 15 do 30.

Na 12 osób złr. 10, 12, 15, 20 do 60 złr.

Serwis do śniadania lub do czarnej kawy na 6 osób z półmiskiem złr. 5, 6, 8, 10 do 30 złr. (223-3-6)

Garnitur do umywalni złr. 4, 5, 6, 8, 12 do 30 złr., biały 2 złr. 60 c.

Stół domycia z lanego żelaza złr. 7, 8, 10 do 30 złr.

Najlepszy kit do porcelany 25 c. **Proszek do czyszczenia** 10, 20, 40 c.

Wielmożny Panie!

Miałem nieznośnie mnie męczący kaszel i wskutek tego cierpiałem od czasu do czasu na ciężkość oddychania. Po krótkiem użyciu Pańskiego wybornego **„Styryjskiego soku ziołowego“** *) **ciężkość oddechu** zniknęła mi zupełnie, a kaszel z dnia na dzień się zmiejsza i traci charakter męczącego kaszlu.

Czuję się więc Panu nader zobowiązanym, i zaręczam Panu, że będzie mi to na sercu leżało, aby ten wyborny środek każdemu zalecać.

Hollitsch w Węgrzech 1871 r.

Z poważaniem

Henryk Popper.

(265-1-6)

*) Do nabycia w Krakowie u pp. *Józefa Juhna* i *W. Fenza.*



Mechanizm tej **Kartaczownicy,** którą daje się 50 strzałów w jednej minucie urządzony jest wedle francuskiego systemu i bez wszelkiego niebezpieczeństwa do zabawy dla dzieci i dorosłych.

Waga pół funta. Cena wraz z amunicyą złr. 1 cent. 50, za tuzin 15 zlr. Rozsyłka za pobraniem należytości pocztą przez jedyny Skład handlu towarów ***Traugott Feitel*** w **Wiedniu,** Kärntnerring Nr. 2. (227-4-6.

Trawy miodowej

(holcus lanatus) świeżej i pewnej dostać można w Bochni u p. **Gustawa Sennewalda** kupca, i p. **Alberta Hantschla** właściciela hotelu, po cenie **4** złr. **50** c. w. a. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu na raz 10 korcy dodaje się 11-ty bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko, i znosi wilgoć i posuchę; jakoteż do podsiewania koniczów osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na mokrą ziemię, bo nie znosi włoczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. (289.4 9)

OGŁOSZENIE.

Podpisani po trzechletniem prowadzeniu

NOWEJ FABRYKI MACHIN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

która się znacznie powiększyła i w różne maszyny nowego wynalazku zaopatrzyła, ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Panów Obywateli, **iż na żądanie w roku bieżącym wyrabia żniwiarki podług najnowszego wynalazku, jak poniżej umieszczone świadectwo daje objaśnienie;** przeto pochlebiają sobie ciż podpisani, iż Szanowni Panowie Obywatele mający zamiar sprowadzać żniwiarki z zagranicy, zechcą się przychylać do rozwinięcia krajowej fabryki i swoimi obstalunkami nas zaszczycą. Oprócz żniwiarek, nowa Fabryka wyrabia **Machiny parowe, Kotły parowe, Młyny amerykańskie parowe i wodne, na które uzyskała podziękowanie,** Tartaki parowe i wodne, obecnie są w robocie: Gorzelnie parowe najnowszej konstrukcyi, Browary, Fabryki krochmalu, **Świdry i pompy do poszukiwania nafty, na które otrzymała liczne świadectwa** tak pod względem dobrej roboty jako też ceny, **Młocarnie, Kieraty; szczególniej zasługują na uwagę: młocarnia do koniczu najnowszej konstrukcyi, na którą otrzymała chlubne świadectwo,** Siewniki oryginalne Robillarda z poprawkami, Maszyny do wykopywania ziemniaków także poprawne, Pompy, Maszynki do robienia kiełbas najnowszej konstrukcyi itp. rzeczy.

Kraków d. 5 Lutego 1871 r. ***WENKE i ROŻEN.***

Świadectwo.

JW. hr. Dębiński sprowadził do dóbr swoich żniwiarkę wprost z Anglii najnowszego wynalazku. Powziąwszy wiadomość o tejże, pospieszyłem obejrzeć przy próbie, która okazała się jako najlepszą, bo odpowiedziała wszelkim warunkom dobroci. Że zaś za takiem narzędziem już od dawna ubiegałem się; przeto sprowadziłem do dóbr Kościelniki z tejże fabryki angielskiej taką samą żniwiarkę w roku zeszłym i przez całe żniwa ją używałem przy każdym gatunku zboża; pomimo że były żniwa zeszłego roku nie najlepsze do zbioru, zboża powalone, pokręcone na wszystkie strony, jednakowoż żniwiarka w mowie będąca odpowiedziała swojemu celowi jak najlepiej, bo rznęła nią przez całe żniwa bez żadnej przeszkody. Jeszcze i to muszę nadmienić, że tąż samą żniwiarką można i konicz ciąć, przyczem mały przyrząd się dodaje. (308-1-3)

Gdy zaś jedna żniwiarka na dobra Kościelniki jest zamało, przeto daję ją *Nowej Fabryce Machin i Narzędzi rolniczych PP. Wenke i Rożen,* która dała dowody o dokładnej robocie tak u mnie jak i w okolicy, jako model, ażeby podług tej zrobili jeszcze dwie do powyższych dóbr. Ponieważ ta żniwiarka jest prawdziwie dobrą, ogłaszam to publicznie i własnoręcznym podpisem stwierdzam, zalecając każdemu potrzebującemu podobnego narzędzia.

Kościelniki, dnia 15 Lutego 1871 r. ***Hatschier.***

Szczególniej korzystne i ważne!!

dla Szanownej Publiczności zamiejscowej.

Ponieważ, jak wiadomo, kupuję w Wiedniu starożytności, kosztowności, brylanty, rauty, perły itd. po najwyższych cenach i za takowe gotówką płacę, przedstawiam Szanownej publiczności zamiejscowej, która w mniejszych miastach często nie ma sposobności podobnych przedmiotów (które po większej części przez nieuwagę potłuczone lub zniszczone bywają) po dobrych cenach spieniężyć, następujący **rzetelny projekt:** Szanowna publiczność raczy mi przesłać niżej wymienione przedmioty na mój koszt dobrze opakowane, a ja po ich otrzymaniu odeślę natychmiast przypadającą za nie należytość. Wszystko, co się okaże być bezużyteczne, zwrócę także napowrót. W razie wielkich zbiorów starożytności, lub wielkich ilości klejnotów, gotów jestem i zjechać na miejsce. **Wszystko co kupię, płacę gotówką.** Za dyskretność zaręczam.

Szczególnie godne uwagi są:

Stare książki do nabożeństwa pargaminowe lub biblie z kolorowanemi rycinami, wszelka stara porcelana, naczynia na kawę i herbatę, jakoteż pojedyncze porcelanowe filiżanki, talerze, półmiski, figurki porcelanowe, figurki ze słoniowej kości, drzewa i bronzu, stare koronki, starożytne tabakierki z malowidłami lub emaliowane złotem lub miedzią, szczególnie piękna stara broń, zegary, starożytne naczynia złote i srebrne, kryształowe puhary, niemniej kosztowności, brylanty, rauty, perły i kolorowe kamienie szlachetne.

Mniejsze pakiety upraszam przesyłać pocztą, większe koleją pod adresem:

M. Beck

(160-9-12) **in Wien, Neubau, Siebensterngasse 16. A.**

Ból zębów

czy to z reumatyzmu pochodzący lub też z dziurawych zębów, przez używanie **Anaterynowej Wody do ust Dra J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, niezawodnie uśmierzonym będzie. Gdy wiele zachwalanych środków nie skutkuje, lub są trudnemi do użycia, albo też przez nieuwagę, trudny sposób użycia, łatwo znaczne uszkodzenia i zapalenia wywołać mogą, inne zaś n. p. opiaty łatwo sprawiają odurzenia, — anatherynowa Woda do ust łatwo niezawodnie i bez żadnych szkodliwych następstw usuwa ból w jaknajkrótszym czasie, uśmierzając zairytowany nerw, drażliwe jego czucie łagodzi, robi go mniej czułym i przywraca harmonią pomiędzy zewnętrznemi a wewnętrznemi częściami.

(8-1-3)

We flaszkach po 1 złr. 40 centów.

Do nabycia:

w Krakowie: p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem,“ p. *Siedlecki* apt., *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* pan *J.* pan *Ernest Stockmar* apt., pan Dr apt. p. *Sawiczewski,* pan *I. Trauczyński* (pod firmą Brunona Miczyńskiego), p. *Jakób Goldwasser* ul. Floryańska, hotel pod „Różą“ i pan *Wilhelm Fenz,* w Rynku Głównym.

we Lwowie: apt Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego,* p. *Mikolasza* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Fr. Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera* p. *Z. Ruckera* i p. *J. Piepesa,* aptekarza.

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus i p. E. Keler apt. — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Fr. Reiss apt. — w Brodach p. Grünspan apt. — — w Brzeżanach p. Zminkowski apt. — w Buczaczu p. C. Lewicki — w Chrzanowie pan B. Sporysz apt. — w Dolinie p. Traunfallner apt — w Dobromil p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Dobrzański — w Dydowie p. M. Koniecki — w Frysztaku p. Nowakiewicz — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Jazłowcu pan Twardowski — w Krynicy p. M. Nitribitt aptek. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach pan Żarski — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — Ostrawie p. C. Weber apt. — w Przeworsku p. Świtalski apt. w Przemyślu pan Gaideczka i Syn, p. Machalski i pan Kozłowski — w Radowcach p. K. Teichmann — w Rozwadowie pan Gabriel — w Rzeszowie pan J. Scheiter i Syn i p. Kalinowski — w Samborze p. p. Kriegseisen aptek., p. Riedl apt., — w Sanoku p. J Jaklicz, p. Rob. Barth i p. Zarewicz — w Stryju p. Krzyżanowski i J. D. Nussenblatt i Spółka — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, p. H. Koy, i p. J. Reid apt. — w Tarnopolu p. Morawetz, p. W. Stachiewicz i pan L. Karmin — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin i p. Uhna — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. O. Fadenhecht i p. Rejesch — w Żółkwi p. Nahlik — w Nowym Sączu p. I. Garan.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 7 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 25	89 —
Bankn. pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rsr.	$163\frac{3}{4}$	$162\frac{3}{4}$
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	$82\frac{1}{4}$	$81\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr.	122	$121\frac{1}{4}$
Dukat ważny	5 88	5 78
Napoleon d'or	9 96	9 87
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	74	73
5% „ „ „ „ „	82	81
Obl. indemniz. z kup.	$76\frac{1}{2}$	$75\frac{3}{4}$
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	252	248
„ L. Cz. z całą wpł.	190	187
Losy prem. węgiers.	95 —	92 —
„ 5% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 6 marca.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 90	58 80
5% „ „ sreb.	68 40	68 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 50	95 50
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	80 20	79 90
„ „ galicyj.	74 50	74 —
„ „ bukow.	72 75	72 25
„ „ siedmg.	75 50	75 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. obl. 120 złr. (300	106 60	106 40

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 10	97 90
4% galicyjskie	72 50	72 —
5% „	80 50	80 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 50	87 —
5% węgierskie. los.	89 30	89 10
5% zakł. kred. austr.	107 —	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 50	87 25
5% Domin. pań. 120 fl.	123 50	123 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	280 —	279 —
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	95 80	95 60
„ „ „ 1864	122 50	122 30
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	164 25	164 —
„ żegl. par. na D	99 —	98 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	29 —	28 —
„ ks. Klary	34 —	32 —
„ hr. St. Genois	28 50	27 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischgr.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	726 —	725 —
Zakładu kredytow.	255 40	255 20
Żeglugi par. na Dun.	579 —	577 —
Kolei półn. Ferdynan.	2115	2110
„ rządowej fr.-s.	382 50	381 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	220 25	219 75
„ Pardubickiej	174 25	173 75
„ południowej	170 25	170 —
„ Galicyjskiej	248 —	247 75
„ Czerniowieckiej	189 —	188 50
Kol. węg. półn. wsch.	157 —	156 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 50	161 25
Akc. kol. Alf. finmań.	170 50	170 —
„ „ Kosz.-Bogum.	92 50	91 50
„ „ Siedmiogrodz.	167 50	167 —
„ „ Cisańskiej.	234 —	233 50
„ „ Wschod. węg.	82 50	82 —
Akcye Bank. ang. au.	218 75	218 25
„ „ angl. węg.	83 —	82 50
„ Zakł. kred. węg.	88 50	88 —
„ banku frank. austr	102 25	102 —
„ „ węgierskiego	64 25	63 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	86 —	85 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	105 50	105 —
„ dla obrot. ogól.	169 50	169 —
„ Tow. han. pł. leś.	32 —	31 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 —	93 75
„ (Emis. 1862) „ „	92 75	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 20	112 90
„ Bony 1870-1874 6%	242 —	241 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 40	104 20
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 75	93 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 25	79 75
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 50	103 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 50	99 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 50	80 20
„ „ „ Emisya 1867.	92 20	91 80
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 85	89 65
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 60	89 40
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 75	95 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 200 fl.	101 25	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	$5\ 86^{5}$	$5\ 85^{5}$
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	$9\ 91^{5}$	9 91
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 —
Srebro, kupony	122 75	122 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	$1\ 83^{75}$	$1\ 83^{25}$
Lwów 4 marca.		
Dukat holenderski	5 85	5 78
„ cesarski	5 88	5 82
Półimperyał rosyjski	10 16	9 96
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 60	80 20
„ „ 4%	72 75	72 25
Listy zast. banku hip.	88 60	88 15
Obligi indem. b. kup.	74 60	74 10
Akcye kol. gal. b. kup,	250 —	249 —
„ „ lwow.-czer.	189 50	188 50
Akcye Banku hip. gal.	119 —	117 —
Warsz. 2 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 73	90 23
„ „ 2 ser. „	88 73	88 23
kupon „	— —	— $76\frac{1}{3}$
Listy zastawne nowe	88 17	87 83
kupony	— —	96
Listy likwidac. „	— —	— —
kupon „	—	$1\ 1\frac{1}{9}$
Kolej warsz. wied „	70 50	— —
„ warsz byd. „	68 50	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	100 33	100 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.38
„ wiedeński	(6. 3 / (10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
	9.38	—	9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39	—	6.29
	—	10.48	—	10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.*

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*